Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem



JESTEM!

W CZASIE POKOJU I WOJNY NA STANOWISKU

ROK XVIII. MAJ 1938. Nr 5.

CZASOPISMO P.C.K. DLA WSZYSTKICH

P.C.K. CHRONI RATUJE

Siostra pogotowia sanitarnego P.C.K. ze znaczkiem kwestarskim w hali fabrycznej.

W PRZEDEDNIU XX-LECIA

W roku bieżącym Polski Czerwony Krzyż kończy 19-cie lat swej pracy.

Jeżeli sięgniemy pamięcią wstecz, to przypomnimy sobie jasno, jak ciężką miał on do przebycia drogę, ile musiał pokonać trudności, ilu palącym potrzebom zadość uczynić, przez ile przejść prób i doświadczeń, ile przezwyciężyć uprzedzeń, krytyk i animozji.

Istotnie przyznać trzeba, że dziewiętnastoletnia droga P.C.K. nie słała się różami i mimo że prowadziła do osiągnięcia jasno zamierzonego celu: pożytku i dobra ogółu, najboleśniejszą dlań zaporą był mur obojętności, z jakim się niejednokrotnie stykała.

Tym jednak większa zasługa i chluba dla tych, którzy wytrwale towarzyszyli Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi w jego ciężkiej, dziewiętnastoletniej wędrówce. Zważmy bowiem, że pracę Czerwonokrzyską zaczynaliśmy — z niczym. Wszystko, cośmy osiągnęli jest naszym własnym dorobkiem, a dorobek to nie mały. Trudno, a nawet niemożliwe — dać dziś dokładny bilans rezultatów całej tej pracy. Przeżywaliśmy czasy — od 1919 do 1923 r., kiedy nie pora była na rejestrowanie wysiłków, prowadzenie statystyk i obliczanie wydatków — trzeba było wówczas przede wszystkim nadążyć kroku zjawiskom dziejowym, które huraganem przetaczały się nad Ojczyzną: walce o Kresy Wschodnie, powstańcom Śląskim, wojnie bolszewickiej a potem fali uchodźców z Rosji, głodowi, epidemii.

Praca wykonana wówczas przez Polski Czerwony Krzyż rejestrowana była w pamięci i sercach tych wszystkich, którym śpieszył on z pomocą.

Mamy jednak pewien sprawdzian, acz nie obrazujący całokształtu dokonanych przez dziewiętnaście lat wysiłków i pracy, stwierdzający jednak dzisiejszy stan posiadania Polskiego Czerwonego Krzyża. To sprawozdanie P.C.K. za rok ubiegły.

Pozwólmy mówić liczbom — to zawsze najbardziej rzeczowy argument.

Ogólny bilans Polskiego Czerwonego Krzyża za rok 1937 wyraża się cyfrą 23 — bez mała — milionów złotych! Wartość posiadanych nieruchomości przewyższa 8 milionów. Instytucji własnych prowadzonych na terenie całego Państwa jest 273, kursów sanitarnych różnego typu, zorganizowano w Okręgach i Oddziałach w roku ubiegłym około 700, na działalność sanitarno-społeczną wydatkowano przeszło 1.455 tysięcy!

Są to liczby wyrywkowo wyjęte ze sprawozdania, ale mają wszakże swą przekonywującą wymowę. Zważyć jednak należy, że ogólna wartość sprzętu sanitarnego, przygotowanego i użytkowanego przez lat dziewiętnaście przez Polski Czerwony Krzyż o wiele przewyższa sumę 20 milionów.

Z takim oto dorobkiem Polski Czerwony Krzyż stanąć dziś może przed społeczeństwem.

Jest jednak pewna liczba w naszym sprawozdaniu, która przejmuje nas troską: to liczba członków P.C.K. 600 tysięcy członków dorosłych i młodzieży — to zbyt mało, zarówno w stosunku do osiągniętych faktycznych rezultatów pracy — jak i do potrzeb, stojących przed Polskim Czerwonym Krzyżem, potrzeb niezmiernie doniosłych dla naszego państwowego i społecznego organizmu. W chwili obecnej przed P. C. K. wyrastają zadania, wymagające skoncentrowania całego wysiłku organizacyjnego i finansowego. Może rychło nadejść dzień, kiedy najliczniejsze warstwy naszego społeczeństwa staną się użytkownikami naszych przygotowań, kiedy będą się domagali pomocy i oczekiwali ratunku. Liczymy się z możliwością tego momentu w każdej godzinie naszej codziennej pracy. Polski Czerwony Krzyż gotów być musi — i będzie! Ale miarą nie tylko współdziałania, ale zainteresowania się tą trudną i odpowiedzialną pracą muszą stać się rzesze członków. To powinno być materialną i moralną bazą Polskiego Czerwonego Krzyża. Z tego źródła musi on czerpać nie tylko pomoc finansową, ale podnietę i zapał do pracy.

Jesteśmy w tej chwili w przededniu naszej dekady propagandowej.

Wzywamy najgoręcej działaczy i pracowników Czerwonego Krzyża do podjęcia wszelkich wysiłków dla podwojenia w tym okresie liczby członków P.C.K. Niech każdy ma sobie za obowiązek zwerbowania choć jednego nowego członka. Niech każdy uświadamia obywateli nie tylko o celach i zadaniach, jakie na P.C.K. ciążą, ale i o chlubnej i pożytecznej pracy, jaką się on już wylegitymować może.

Miejmy przeświadczenie, że dewiza:

„POLSKI CZERWONY KRZYŻ — CHRONI — RATUJE"

ma pełną i istotną wartość.

Dwudziestolecie Polskiego Czerwonego Krzyża musi powitać chociaż milion członków. W czasie wojny mieliśmy ich milion. — Czy na to znowu potrzeba wojny?

STARE BOLĄCZKI - NOWEGO TYGODNIA

Jesteśmy już w całym kraju w końcowym okresie przygotowań do naszej dorocznej dekady propagandowej.

Nie wydaliśmy w tym roku żadnego cyrkularza w Centrali w sprawie metod i sposobów urządzenia „Tygodnia", gdyż mamy bardzo silne przeświadczenie, że inicjatywa społeczna w nawiązaniu do miejscowych potrzeb i możliwości znajdzie zawsze najwłaściwszy punkt propagandowego uderzenia. Inicjatywa społeczna — tam oczywiście, gdzie ją wykrzesać można. Gdzie jej nie ma lub, co o wiele częstsze — gdzie się nie umie jej poszukać i ujawnić — tam nie pomogą żadne recepty i uogólnienia.

Zarząd Gł. poza przygotowaniem materiału propagandowego, którego wykaz został rozesłany, podejmuje szereg poczynań o charakterze ogólnym. Przede wszystkim za pośrednictwem Polskiej Agencji Telegraficznej prasie całego kraju będzie dostarczony do wykorzystania materiał publicystyczny i dziennikarski, z którego korzystać będą mogły w miarę zainteresowania czasopisma prowincjonalne. Nie zwalnia to wszakże Okręgów, zwłaszcza Oddziałów PCK., od obowiązku dostarczania prasie lokalnej całego materiału prasowego, jakim chciałyby dzienniki i czasopisma na swoim terenie zainteresować. Zwłaszcza zagadnienia lokalne, praca PCK. w terenie, niewątpliwie wzbudzą w miejscowym społeczeństwie większe zainteresowanie niż wiadomości ogólne. Należy w miarę możności dostarczać prasie zdjęcia z podejmowanych lub prowadzonych stale prac. Tylko nie — broń Boże — grupy upozowanych do fotografii i mile uśmiechniętych zarządów, kursów lub drużyn! — Fotografia musi być ilustracją życia, a nie dokumentem archiwalnym, ciekawym co najwyżej dla uwiecznionych na zdjęciu. Zwołanie przed samym Tygodniem konferencji prasowej przez władze Okręgu z dobrze opracowanym programem powinno zainteresować prasę zagadnieniami ogólnymi i lokalnymi PCK. W okresie od 1-go do 10-go czerwca Polskie Radio nada na wszystkie rozgłośnie inauguracyjne przemówienie Prezesa Zarządu Gł. PCK. Senatora Generała Aleksandra Osińskiego, akademię radiową PCK, oraz pogadanki przewodniczącej Korpusu Sióstr PCK. hr. Tarnowskiej pt. „PCK. na wsi" i płk. dr A. Fiumela o lotnictwie sanitarnym. Ponadto przez całą dekadę nadawane będą hasła i apele propagandowe.



W czasie „Tygodnia P. C. K."

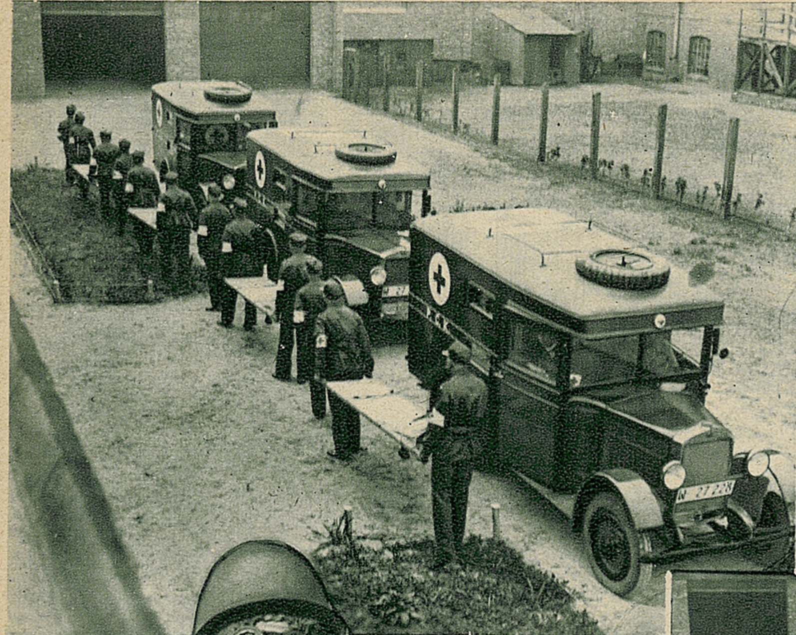


Młodzież P. C. K. bierze udział w akcji propagandy higieny podczas „Tygodnia".

W dniu 29 maja odbędzie się w Warszawie uroczystość przekazania wojsku przez PCK. siedmiu samolotów sanitarnych. Uroczystość ta — na którą zaproszeni zostaną najwyżsi dostojnicy państwa — zakończy się ćwiczeniami samolotów sanitarnych oraz skokami ze spadochronami pielęgniarek PCK., przeszkolonych w powietrznej służbie sanitarnej — transmitowana będzie również przez Polskie Radio.

Zarząd Gł. PCK. zakupił milion nalepek propagandowych, które Polski Monopol zapałczany umieszcza na tejże ilości pudełek zapałek, prosimy Oddziały o śledzenie na swym terenie, czy zapałki „czerwonokrzyskie" pojawią się w sprzedaży.

Ze względu na ogólnopolski charakter pierwszej Wystawy Lotniczej we Lwowie, Zarząd Gł. postanowił wraz z Okręgiem Lwowskim wziąć w niej udział, wysyłając swe stoisko objazdowe znacznie rozszerzone wielu interesującymi planszami, fotografiami i wykresami. Ponadto Zarząd Gł. przygotował do wyświetlenia w kinach kolorowe



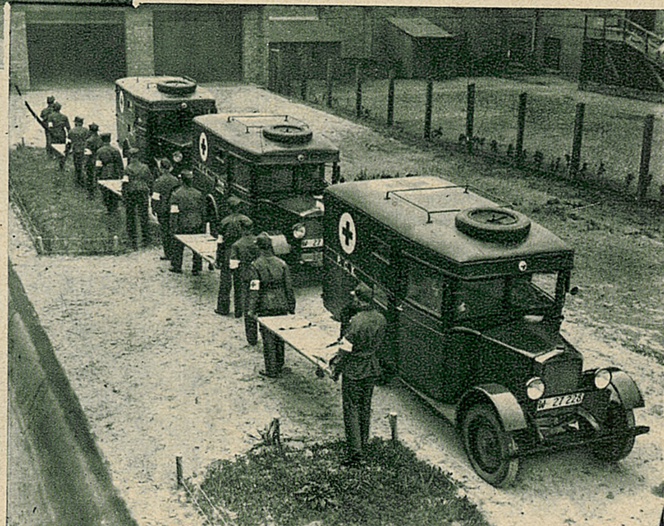
przezrocza propagandowe, które będą na żądanie przesłane do Oddziałów PCK.

Pragnęliśmy zwrócić uwagę Oddziałom, by nie zaniedbały nawiązania kontaktu z miejscowymi rozgłośniami Polskiego Radia. W tej dziedzinie jest zupełna analogia z prasą. Poruszenie przez miejscową rozgłośnię tematu lokalnego może być bardziej interesujące, niż program ogólny, zwłaszcza jeśli się uda dla tej propagandy uzyskać osobistości wybitne lub popularne na terenie miejscowym.

Jeżeli chodzi o sam program „Tygodnia", to on jest już w tej chwili w Oddziałach niewątpliwie do najdrobniejszych szczegółów ustalony. Musimy jednak podkreślić, że należy ściśle różniczkować imprezy czysto propagandowe, od imprez dochodowych. Do pierwszych trzeba i powinno się dołożyć, aby drugie zysk przynieść mogły. Ale ogólnie niechby raczej



Hasła propagandowe, wysuwane w czasie „Tygodnia P. C. K." wówczas tylko wywołają należyty oddźwięk w społeczeństwie, gdy będą oparte o wyniki realnej pracy.



„Tydzień" dał zysk doraźnie mniejszy, jeśli ekwiwalentem będzie efekt na dalszą metę w pozyskaniu zwerbowanych członków. W ogóle na werbunek członków należy zwrócić w tym roku specjalną uwagę, wezwać i zachęcić społeczeństwo do zapisywania się na członków, ułatwiając i upraszczając samą procedurę wszelkimi sposobami, głównie przez zorganizowanie stałych, szeroko reklamowanych punktów werbunkowych. PCK. powinien sam szukać członków, a nie obarczać chętnych do wstępowania w jego szeregi trudem poszukiwania instytucji. Specjalny nacisk kładziemy na zespołowy werbunek członków. W czasie „Tygodnia" nie powinno być biura, przedsiębiorstwa ani instytucji zatrudniającej pracowników, gdzieby nie utworzono Koła lub przynajmniej delegatury PCK.

Z uwag ogólnych mamy do zanotowania dwa jeszcze szczegóły: jest rzeczą propagandową pierwszorzędnej wagi, aby „Tydzień" był urządzony przez wszystkie Odziały w jednym, zastrzeżonym dla PCK. terminie. Nie ma żadnych okoliczności, usprawiedliwiających odchylenia w tym zakresie. Ludzie wszakże nie rozpływają się w powietrzu — jeżeli z jakichkolwiek względów pewna kategoria ludności (szkoły, wojsko) opuszcza dany teren, PCK. dotrze do niej w innym miejscu — a wyłomu w tym szturmowym okresie PCK. robić się w żadnym wypadku nie powinno.

Następnie bardzo ważną rzeczą jest nadanie w „Tygodniu PCK" zewnętrznego charakteru czerwonokrzyskiego. Zwłaszcza wielokrotność użycia godła PCK. sprzyja temu, a zatem chorągwie na domach, balkonach, tramwajach, pojazdach, nalepki na okna, znaczki kwestowe, transparenty — są to, że tak nazwiemy, „optyczne" motywy propagandowe, których nie należy oszczędzać.

Na zakończenie jeszcze jedna wzmianka:



W czasie „Tygodnia" należy podkreślić konieczność szkolenia jak najliczniejszych zastępów młodych kobiet w dziedzinie pielęgniarstwa.



Zarząd Główny wydał specjalną książeczkę pt. „Jak robić propagandę", która przesłana była Okręgom i Oddziałom bezpłatnie, ale —niestety — wiemy z całą pewnością, że nie wszędzie dotarła. W broszurze tej nie ma oczywiście żadnych objawień ani rewelacji, ale jest wiele uwag i rad, podyktowanych wieloletnim doświadczeniem i mogących stanowić pożyteczny materiał pomocniczy.

Okręgi i Oddziały powinny dostarczyć tę publikację działaczom i pracownikom, powołanym do przeprowadzenia skutecznej propagandy.

Musimy zwrócić uwagę, że może dotychczas w propagandzie PCK. jest niedoceniany ten niezastąpiony moment propagandowy, jakim zawsze pozostanie właściwie użyte żywe słowo. Oczywiście, nie w sensie długich i nudnych przemówień na „akademiach". Natomiast trzyminutowe przemówienia na placach, w parkach, w lokalach publicznych, przemówienia ludzi młodych, z siłą przekonania, z dobrą dykcją muszą niewątpliwie wywołać pożądany efekt.

Kończąc te ogólne uwagi, podkreślamy z naciskiem, że czasy przeżywane obecnie przez cały świat stwarzają bardzo korzystne podłoże propagandowe dla Czerwonego Krzyża w ogóle. Aforyzm Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, że rozwój Czerwonego Krzyża — to poczucie zwiększonego bezpieczeństwa w chwilach katastrofy — istotnie katastrofa ciąży nad Europą i nie wiadomo w jakim miejscu może wybuchnąć — jest niezmiernie aktualny.

Polski Czerwony Krzyż w czasie tej dziewiętnastoletniej pracy dokonał wielkiego dzieła, ale większy jeszcze ogrom zadań leży jeszcze przed nim.

Kto wie, czy na dziejowym zegarze Europy nie dochodzi przysłowiowa godzina dwunasta. Pozostaje nam może tylko te pięć minut do dopełnienia wielu naszych potrzeb na przełomowy czas próby.

Hasłem bieżącego „Tygodnia PCK" zwróconym do wszystkich obywateli, może być wezwanie:

— Pomóż Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi ratować siebie!

M. U.





ZNAMIENNE - LECZ MAŁO POCIESZAJĄCE

— Rozwój Czerwonego Krzyża — to poczucie zwiększonego bezpieczeństwa w chwilach katastrofy. — Upływa dziewiętnaście lat od chwili, kiedy na ziemiach Polski, nękanych działaniami wojennymi, powstała Instytucja, która przyjąwszy równoramienny, genewski znak krzyża, zajęła się losem rannych i chorych żołnierzy, uchodźców, repatriantów, nędzarzy i głodnych, będących „produktem" zarówno wojny, jak i różnorodnych chorób i epidemii z tyfusem plamistym — na czele.

Instytucją tą — był Polski Czerwony Krzyż, nasz — własny, narodowy, nie rosyjski, austriacki, czy niemiecki.

Zespolił ludzi dobrej woli, zagrzał ich do czynu, do wytężonej i niezmordowanej działalności, która wyrażała się w cyfrach milionowych. A więc były miliony meldunków o losach zaginionych, miliony porcyj żywności, miliony zabiegów i operacyj i — milion członków. Wartość zebranej gotówki, która zamieniła się w pociągi sanitarne, w ambulanse, szpitale polowe, kuchnie itp. t. zn. sprzęt Czerwonego Krzyża — wyrażała się również w dziesiątkach milionów.

Nic więc dziwnego, iż przytoczony na wstępie aforyzm Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o znaczeniu Polskiego Czerwonego Krzyża ma swoje głębokie uzasadnienie w realnej i pozytywnej działalności PCK.

Przyszła mi niedawno ciekawa myśl do głowy.

— A może by tak zasięgnąć „języka" wśród t. zw. najszerszych warstw społeczeństwa, jaki też wpływ wywarły słowa powyższe o Czerwonym Krzyżu? Czy zostały należycie ocenione, — czy uświadomienie co do roli i zadań PCK. jest istotnie powszechne, czy też ma charakter raczej — kameralny, na „domowy" użytek, w gronie najbardziej „wtajemniczonych" działaczy czynnych PCK.

Oczywiście, łaskawy Czytelnik raczy zrozumieć, iż przeprowadzenie wywiadu na ten temat z trzydziestu i kilku milionami mieszkańców, którzy zamieszkują, jak to stwierdza Rocznik Statystyczny, ziemie polskie — jest przedsięwzięciem wprost niewykonalnym. Ograniczyłem się do wybrania sobie kilku przedstawicieli różnych ugrupowań społecznych i zawodowych.

Zreferuję pokrótce swoje „migawki", a Czytelnikowi pozostawiam resztę.

Rozmowę swoją na temat Polskiego Czerwonego Krzyża zacząłem z pewną sprytną zresztą, chociaż ze wsi pochodzącą — t z. pomocnicą domową.

— Dom zasobny — rozumuję — „nasiąknięty „nowinkami" z szerokiego świata, więc pewnie i pomocnica domowa coś tam od czasu do czasu „liznie" z pańskiego stołu.

— Czerwony Krzyż? Aha, to już wiem. Jak będzie wojna, to zostanę sanitariuszką, aby opatrywać ładnych żołnierzyków.

— Świetnie — myślę — głos ludu, głos prawdy. Wywiad zaczyna mi się nieźle. Jak tak dalej pójdzie, to moja rozmówczyni zapędzi w kozi róg swoimi wiadomościami nawet — ale nie uprzedzajmy wypadków.

— No dobrze, znakomicie. Ale wojna — to nie wszystko. Teraz wojny nie ma, a Czerwony Krzyż przecież istnieje. Więc jakże.

Zrobiło mi się żal bidulki. Po długiej chwili milczenia — nastała jeszcze dłuższa. Nic, dosłownie nic.

— Z Czerwonym Krzyżem — mówi do mnie pewien zasobny w „delikatesy" kupiec stołeczny — to spotykam się często. Ile razy jestem w kinie, u mego przyjaciela, właściciela kina, to zawsze słyszę:

— Ach, ten Czerwony Krzyż. Żeby raz wreszcie znieśli te nieznośne „dodatki". Biorą, panie i biorą, jak swoje.

— Tak, to w kinie, jak pan mówi. No dobrze, a — w życiu i tak w ogóle?

— W zeszłym roku znajomemu aptekarzowi skonfiskowali całą partię lekarstwa, które zaopatrzył etykietą z Czerwonym Krzyżem. Czy to powinno być, panie. Człowieka tak niszczyć.

— Naturalnie, ale nadużył znaku Czerwonego Krzyża, który jest prawnie chroniony.

— To trzeba o tym pisać, uprzedzać ludzi.

— Uprzedzać — piszemy stale. Nie wie pan, że w razie... wojny...

— Eh, panie, wojna — jak przyjdzie, to będziemy się martwić. A teraz?

Nic ciekawego i godnego zanotowania kupiec warszawski o Czerwonym Krzyżu mi nie powiedział. Oprócz skarg, nieuzasadnionych.

W pięknym gabinecie, gdzie stały olbrzymie dwie palmy, a przy lśniącym biurku siedział poważny pan dyrektor

Migawka z „Tygodnia" na ulicach Warszawy.









Ze znaczkiem i puszką kwestarską P. C. K. powinno się w ciągu *„Tygodnia" dotrzeć do każdego środowiska.*

w rogowych okularach zrozumiano mój zamiar, jako chęć „naciągnięcia na karotę".

— Przecież płacę składki. Moi ludzie też należą do PCK. Tak — owszem, co miesiąc odciągacie po kilkanaście groszy z poborów. Nie przeczę. Pożyteczna instytucja. Potrzebna. Ale — panie — tyle jest w Polsce potrzebnych instytucyj. I każda przychodzi o ofiary, składki.

W gabinecie naczelnego dyrektora bawiłem krótko. Dyskusja z człowiekiem, którego umysł nastawiony jest tylko merkantylnie, który nie rozróżnia, nie docenia istoty słów, że rozwój PCK. — to poczucie bezpieczeństwa, oczywiście — jego bezpieczeństwa również — nie należy do ciekowych, ani celowych.

Wojskowy, wyższy wojskowy, oczywiście był doskonale poinformowany o temacie. Nie mogło być inaczej. Ale ze słów jego przebijało pewne jakby — lekceważenie pracy pokojowej PCK. Dopiero cyfra około trzystu instytucyj, które utrzymuje Polski Czerwony Krzyż, nieco mu zaimponowała.

Ale, jak sądzę z tonu jego głosu — całkowicie go nie przekonałem.

— Tak, wojna jest zawsze ogniową próbą dla sprawności P. C. K. — przyznaję panu — stwierdziłem — ale nie zapominajmy, że chcąc mieć za sobą masy, musimy operować realnym czynem, który rozumiem jako wyraz pokojowej działalności PCK. Teraz, w najbliższym czasie. Dla tej, czy tamtej miejscowości. Jeżeli pątnikom w Częstochowie PCK. okaże pomoc sanitarną, może liczyć na ich wdzięczność. Zrozumieją lepiej potrzebę zapisania się na członków.

Dziennikarz potraktował Polski Czerwony Krzyż, jako instytucję, zwracającą się stale z nieciekawymi dla czytelników apelami, które trzeba od czasu do czasu zamieszczać, artysta teatralny, uczestnik wojny światowej mówił o Polskim Czerwonym Krzyżu z wdzięcznością, ale miał na myśli przeszłość, chlubną przeszłość. O teraźniejszości wyrażał się dodatnio, lecz bez zbytniego entuzjazmu.

— Owszem, trzeba popierać. Wielka Instytucja. Ale ja osobiście na pracę w Czerwonym Krzyżu nie mam czasu. Płacę składki i to mi wystarcza.

Nie wypowiedziałem cisnących się na usta słów, że płacenie składek, owszem — dobra rzecz, ale gdyby wszyscy na tym ograniczyli swe czynności społeczne, nie wiedzielibyśmy, co robić z pieniędzmi, gdyż nie byłoby ani drużyn, ani sióstr pogotowia sanitarnego, ani chętnych do zorganizowania dożywiania biednych. Na zakończenie pozostawiłem rozmowę z szoferem, przygodnie poznanym.

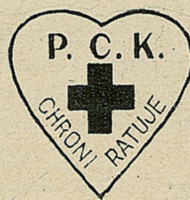
— Czerwony Krzyż? Co robi w czasie wojny i podczas pokoju? Widziałem w zeszłym roku na Placu Marszałka Piłsudskiego wasze sto samochodów. Należę do Czerwonego Krzyża, płacę składki, wiem, wiem — ile razy podczas „Tygodnia PCK" zbliża się do mnie kwestarka, nigdy nie odmawiam datku.

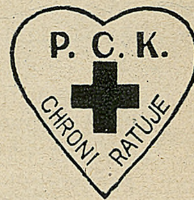
— Nawet wie, że corocznie urządzamy „Tydzień PCK" — pomyślałem z rozrzewnieniem. I już więcej pytań mu nie zadawałem.

Wnioski? Sądzę, że Czerwony Krzyż podziela los innych instytucyj — „Elemki", „LOPP-u", „Macierzy" itd. Coś tam wie t. zw. szeroki ogół, jakieś luźne „kawałki", ale w całokształcie zadań nie orientują się wcale. Nic więc dziwnego, że stosunek do t. z. „spraw społecznych" jest — nijaki. Podobno najtrudniej walczyć z obojętnością.

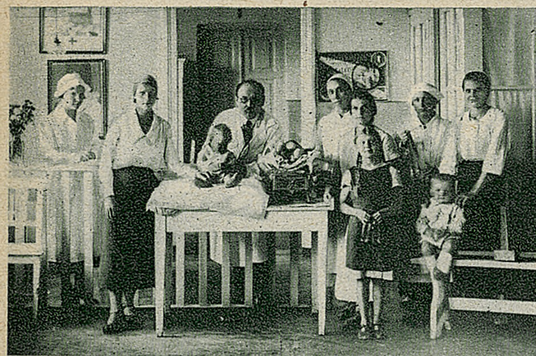
Ka.



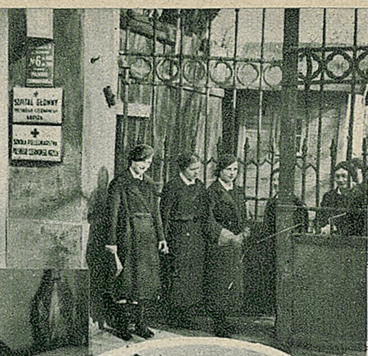




„SZARE MUNDURKI" -- SIOSTRY POLSKIEGO CZ. KRZYŻA



Praca pielęgniarek w ośrodkach zdrowia wiejskich i miejskich, utrzymywanych przez Polski Czerwony Krzyż w różnych okolicach kraju. Praca „szarych mundurków" nie zamyka się tylko w ośrodku zdrowia. Pielęgniarki-wizytatorki odwiedzają mieszkania najuboższych i uczą poglądowo zasad czystości i zdrowia.





Otwierają się naroścież wrota szkoły. Wychodzą Siostry Polskiego Czerwonego Krzyża, młode, z wesołym uśmiechem na twarzy, pełne zapału, z dobrym słowem... ubrane w szare mundurki, jak szare jest życie. Idą rozpromienione, z głowami hardo podniesionymi w górę, bo otrzymały rozkaz pójścia w bój!

— Może ktoś zapyta, jaki bój?!

— Przecież Polska dąży do wielkiego państwa mocarstwowego, wojny z sąsiadami nie zadziera...

Więc w jaki bój idą te młode istoty?! Ha idą w bój — ciężki znój. Idą walczyć o zdrowie społeczeństwa o zdrowie mas wiejskich.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża żegna je, ekwipując, jak żołnierza w burkę, koc „generałki" (kalosze z cholewami), apteczkę podręczną, z rozkazem wyjazdu do Głębokiego, Wejherowa czy też hutoru wołyńskiego, przyrzekając w każdej chwili pomoc fachową...

Jedzie to małe serce, bijące rytmem wielkiej miłości Ojczyzny i bliźniego. I przyjeżdża do wioski, której nie mogło znaleźć na mapie. Tu staje do pionierskiej, ciężkiej walki ze znachorstwem, wróżbitami, przesądami itp. Organizuje ośrodki zdrowia.

Nic dziwnego, że jej to polecono stanąć do walki o zdrowie ludności, bo wiemy, że dobra pielęgniarka społeczna, to dusza ośrodka zdrowia. Nieobca dla niej chata Poleszuka, rybaka, górala. W słowach prostych, szczerych, wytłumaczy wieśniakowi najprymitywniejsze zasady higieny; wstępuje do szkół, gdzie miewa pogadanki, bo wie, że młodzież i dzieci łatwiej nauczyć i przyzwyczaić do zasad higieny niż ludzi starszych, zżytych ze swymi tradycjami. Tu wybija się indywidualizm „szarego mundurka" — pielęgniarki.

Jedna będzie propagowała zdrowie w rozmowach z matkami (odwiedziny domowe), siedząc na progu chaty lub w polu przy ich robocie, przekonywuje powoli o potrzebie higieny, zapobieganiu chorobom, o stałej opiece lekarza, jako jedynej osoby powołanej do decydowania o życiu ludzkim.

Druga znów będzie pracowała przez organizacje społeczne — na zebraniach „Kółek Rolniczych", „Kół Gospodyń Wiejskich", organizacji młodzieżowych, będzie przemawiała, wywoływała dyskusję, urządzała konkursy czystości itp.

który swym zapałem, doświadczeniem, znajomością życia, warunków terenowych, podniesie na duchu, serdecznie udzieli rad i wskazówek, a ostoją będzie całe społeczeństwo, oddając uznanie i cześć jej pionierskiej pracy.

M. Lewandowska

O czym winna pamiętać pielęgniarka - wizytatorka Polskiego Czerwonego Krzyża:

PAMIĘTAJ, że przeciętna rodzina mało się zna na higienie.

PAMIĘTAJ, że jesteś odpowiedzialna za zdrowie każdego członka rodziny, którą odwiedzasz.

PAMIĘTAJ, że nie wolno ci krytykować kogokolwiek wobec chorego i jego rodziny, a zwłaszcza nie wolno krytykować lekarza.

PAMIĘTAJ, że nie wolno ci zdradzać pośpiechu.

PAMIĘTAJ, że o ile w rodzinie, którą odwiedzasz, nie nastąpi pewne polepszenie pod względem stosowania higieny, zadania swego nie spełniłaś.

PAMIĘTAJ, że jeżeli się uniesiesz wobec pacjenta, stracisz na swoim prestige'u.

PAMIĘTAJ o tym, jak przykro jest chorować, i bądź zawsze cierpliwą przy chorym.

PAMIĘTAJ, że wszystko, co powiesz choremu lub jego rodzinie — będzie powtórzone.

PAMIĘTAJ, abyś unikała wynurzeń osobistych, im mniej będziesz mówiła o sobie, tym lepiej.

PAMIĘTAJ, że nieraz od twojej spostrzegawczości może zależeć życie dziecka.

PAMIĘTAJ, że godziny wolne od zajęć należą do ciebie, umiej je wykorzystać, nie myśląc o pracy, do której wrócisz niebawem.



Z życia i z pracy „Szarych mundurków".

Inna jeszcze cały swój młodzieńczy zapał wleje do szkół, przez zakładanie Kół Młodzieży P. C. K. wpajając w dzieci zasady higieny, a grozę chorób społecznych, trafiając przez nie do pokoleń starszych.

Która z tych dróg jest lepsza — przyszłość pokaże. Każda z nich prowadzi do celu, bo zmniejsza ogrom nieufności, ciemnoty, przesądów, niechlujstwa i chorób społecznych (gruźlica, jaglica, choroby weneryczne, alkoholizm).

Praca jest bardzo ciężka, bo często ten szary mundurek „wyrzeka się atrakcji życiowych", opuszcza ukochanych, rodzinę i idzie w myśl swego ideału, w myśl miłości bliźniego i Ojczyzny, idzie hen daleko na Kresy. Bywają momenty ciężkie, gdy małe serce załamuje się, nie widząc wyników swej pracy — pomocą będzie mu lekarz — kierownik ośrodka zdrowia,



Zajęcia praktyczne w Szkole Pielęgniarstwa P.C.K.

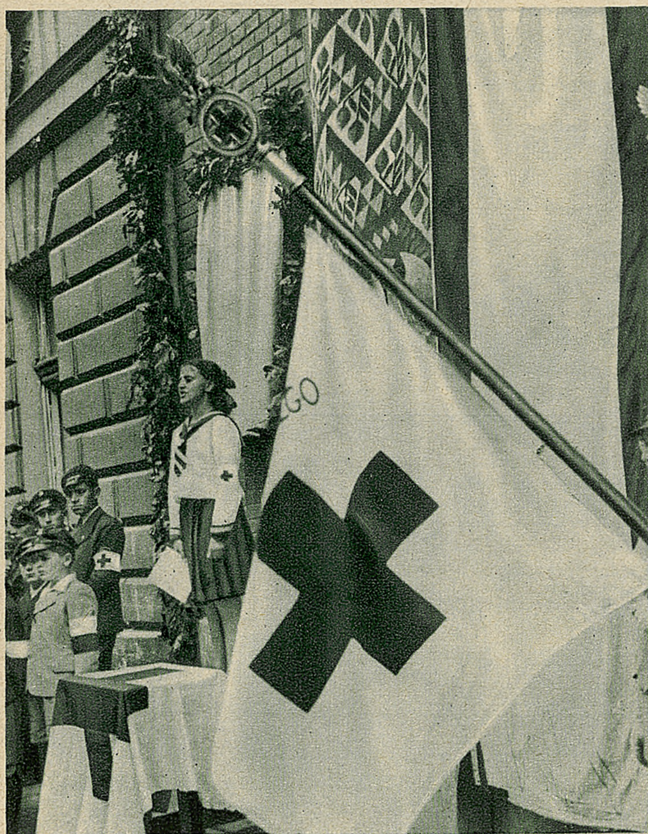
ROSNĄ SZEREGI CZŁONKÓW PCK

Na ścianie lokalu Propagandy Oddziału Stołecznego wisi duży wykres, obrazujący liczebność członków PCK na terenie stolicy. Co kwartał wykreśla się na nim przyrost szeregów członkowskich. Ale rosnąca w górę krzywa tego przyrostu, zjawisko zresztą budzące jak największą satysfakcję, nie mówi jeszcze zbyt wiele o sposobach i środkach oraz całej atmosferze akcji propagandowej, prowadzonej pod znakiem Czerwonego Krzyża.

Siła zdobywcza haseł i emblematu Polskiego Czerwonego Krzyża jest niewątpliwie wielka, ale niemała jest też inercja szerszego ogółu wobec zagadnień wyższego rzędu, niezwiązanych wprost z życiem codziennym, lub których związek nie odrazu daje się uchwycić.

Idea chwyta grunt w umysłach i sercach wtedy, gdy znajdzie swój wyraz dostatecznie przemawiający do wyobraźni i wrażliwości ludzkiej. Mówimy o idei w najogólniejszym tego słowa znaczeniu i stwierdzamy, że z trudem przebija się ona przez gąszcz różnych przeszkód moralnych i materialnych. Cóż dopiero mówić o idei związanej ze ścisłą formą organizacyjną, wykonawczą. Przechodząc od teorii do rzeczywistości podkreślić wypada, że mimo całej wieloletniej akcji czerwonokrzyskiej, która wychowała już pokolenia, dziś jeszcze niejeden nie odróżnia LOPP'u od PCK'a i „płacenie składek" na Ligę powietrzną uważa za poparcie również Czerwonego Krzyża.

Inni wogóle cały swój stosunek do czerwonokrzyskiej pracy chcą zredukować li tylko do płacenia owych składek, chwaląc zresztą uprzejmie ich niskość. W ten sposób fiskalizm ma starczyć za całą ideę. Ja płacę składkę a resztę ma zrobić za mnie i dla mnie Czerwony Krzyż. Wyjaśnienie ludziom, że Czerwony Krzyż to właściwie my wszyscy, całe społeczeństwo, że obowiązujące dziś hasło „naród pod bronią" wiąże się z hasłem „naród w pogotowiu ratowniczo - sanitarnym" — oto problem podstawowy do rozwiązania.



Młodzież P.C.K. uczestniczy w akcji propagandowej podczas „Tygodnia" w Krakowie.

Oto kilka obrazków — migawek z praktyki propagandowej.

Przybywa prelegent do wielkiej fabryki czekolady. Wielka sala, na której zgromadzonych paręset osób. Jak do nich trafić, jakim słowem odrazu z miejsca przykuć ich uwagę? Pod naciskiem tego pytania nagły błysk intuicji: „nie jest rzeczą miłą w królestwie słodyczy mówić o gorzyczy życia. Ale doświadczenie uczy, że od słodyczy do goryczy, od radości życia do cierpienia bywa nieraz jeden krok. Dlatego dobrze zrobi ten kto na towarzysza tego kroku obierze sobie miłosiernego samarytanina". Już pierwsze słowa przykuły uwagę słuchaczy... Rezultat nowy zespół członków wcale liczny.

Fabryka lamp. Sala jadalna. Przy stołach spożywają śniadanie robotnicy. Trzeba ich oderwać choć na chwilę od tych wegetatywnych czynności, trzeba im powiedzieć coś, co by nawiązało do znanych dobrze rzeczy lub terminów. Już jest. „W tej wytwórni lamp mimowoli nasuwa mi się wspomnienie jednej z najszlachetniejszych kobiet, jakie wydał rodzaj ludzki, zwanej „pani z lampą". — Na sali poruszenie. Ta lampa utorowała przecież drogę do uwagi słuchaczy. „Florencja Nightingale chodziła po barakach szpitalnych z kagankiem. Dziś mamy prawie wszędzie lampy elektryczne, ale zawsze niezmienny jest ból i groza życia, które oczekują na pomoc i ukojenie miłosierdzia"... Znów sukces. Poważna grupa członków zapisuje się pod czerwonokrzyski sztandar.

Również doskonale porozumiał się mówca w wielkiej wytwórni lotniczej „Avia". Tym razem przemówienie odbyło się pod gołym niebem, wypełnionym blaskiem słońca.

W paru słowach zarysować przed słuchaczami obraz nalotu bombardujących samolotów, potem zagarnąć je z horyzontu, by uczynić miejsce dla samarytańskiego samolotu Czerwonego Krzyża — to było zadanie nasuwające się zupełnie naturalnie mówcy. I cały sztafaż miejsca, cały nastrój słuchającego zespołu tak się zharmonizował, że mocny okrzyk: „Niech żyje Polski Czerwony Krzyż" a potem ogromna paruset osobowa lista zgłoszeń były nagrodą propagandzisty, który „przyprawił stalowe skrzydła Aniołowi Miłosierdzia".

Gorzej poszła sprawa w pewnej fabryce mydła. Tu wobec dziwnej niechęci, niewiadomo skąd wylęgłej przedstawiciel PCK jakoś chyłkiem musiał się dostać do sali wypoczynkowej. Pochwaliwszy Pana Boga i życząc smacznego zaczął się zastanawiać nad racjonalnym odżywianiem, nad tym, że „szlachetne zdrowie nikt się nie dowie, jako smakuje, aż się zepsuje" i tak wkradłszy się w łaski słuchaczek powoli zwekslował swój temat na czerwonokrzyskie zagadnienia. Tak skutecznie, że zwyciężył.

Prosto nawiązał się też temat w pewnym wielkim przedsiębiorstwie kolportażu książek. „Pozwólcie mówić kolporterowi miłosierdzia i higieny społecznej„. I pozwolono, jeszcze nagrodzono oklaskiem zwłaszcza za trochę niewesoły paradoks, że w kraju, który wydał artystę - fryzjera Antoine'a, do dziś dnia panoszy się kołtun. Postulat, aby ten ludzki prymityw podnieść na wyższy stopień kultury higienicznej, wypełniono zapisując się gremialnie do szeregów PCK.

W całej tej dość skomplikowanej pracy propagandowej pociechą jest, że nie ma właściwie środowiska, gdzie nie znalazłoby się serdecznego oddźwięku.

J. Czarnecki.

PRZODOWNICE ZDROWIA



Polski Czerwony Krzyż, będący w Polsce jednym z głównych rzeczników higieny wiejskiej, powziął w niektórych swych Okręgach inicjatywę przeszkolenia „Przodownic zdrowia", mających następnie krzewić pierwsze zasady higieny na terenie wsi.

Oddział PCK. w Brześciu n/B. zorganizował w roku zeszłym skoszarowane kursy dla słuchaczek delegowanych przez poszczególne gminy. Ogółem przeszkolono na 3 kursach 134 osoby. Prócz wykładów, objętych programem, komendatka kursu prowadziła pogadanki z zakresu wychowania obywatelskiego oraz uczyła przestrzegać zasad higieny osobistej. Słuchaczki wykazały duże zainteresowanie i po złożeniu egzaminu oświadczyły, że nabyte wiadomości będą szerzyły każda w swoim otoczeniu.

Okręg Kaliski PCK. przeszkolił również z bardzo dobrym wynikiem pewną ilość młodych przodownic zdrowia. Wydział Powiatowy w Kaliszu rozesłał do wszystkich zarządów gminnych na terenie pow. kaliskiego pismo okólne, wzywające każdą gromadę do wysłania przynajmniej jednej osoby na specjalny kurs organizowany w Kaliszu.

Program kursu:

Kurs rozpoczął się 2 maja rb. i będzie trwał 4 tygodnie. Następny kurs rozpocznie się 4 czerwca rb. Po letniej przerwie i po zakończeniu robót w polu odbędą się w jesieni dwa następne kursy. Ilość słuchaczek na każdym kursie będzie się wahała od 30—40.

Program kursu obejmuje wykłady, repetycje, pogadanki połączone z wyświetlaniem przezroczy, zwiedzanie ważniejszych obiektów wiejskich i miejskich jak szpital, rzeźnia, fabryki, szkoły, ośrodki zdrowia, oraz praktykę szpitalną dostosowaną do poziomu kursu.



Na kurs uczęszcza 30 osób w wieku od 17 do 30 lat. Kursistki są zakwaterowane, dobrze odżywiane, mają stałą opiekę instruktorki. Przed przyjęciem na kursa kandydatka składa świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej, zezwolenie rodziców (o ile jest niepełnoletnia), stwierdzenie, że używa na wsi dobrej opinii, poza tym stwierdzenie, że czuje się zdrowa, że ma zamiłowanie do pracy społecznej, będzie się zajmowała celami, do których zostanie bezinteresownie powołana.

Po przybyciu do Kalisza kandydatki były poddane oględzinom lekarskim.

Zadania przodownicy zdrowia są następujące:

1) Udzielanie rad i wskazówek w swoim środowisku — jak należy mieszkać, odżywiać się, dbać o swoje zdrowie, 2) współdziałanie z lekarzami w zwalczaniu chorób zakaźnych i społecznych, 3) propagowanie głównych zasad pierwszej pomocy: jak sobie radzić w nagłych wypadkach przed przybyciem lekarza, 4) zwalczanie przesądów, zabobonów, znachorstwa, które niszczą zdrowie mieszkańców wsi i kosztują dużo pieniędzy, 5) uświadamianie jak należy obsługiwać chorego w domu, jak chować niemowlęta itd.

Jeżeli każda z dzisiejszych słuchaczek kursów Polskiego Czerwonego Krzyża potrafi zaszczepić w swoim najbliższym otoczeniu znikomą nawet część nabytych przez nią wiadomości o higienie i o zdrowiu — trud i wysiłki Polskiego Czerwonego Krzyża nie będą zmarnowane.

Myśl wykorzystania młodych, swojskich sił niewieścich dla podniesienia poziomu zdrowotnego wsi i jej mieszkańców — zasługuje na jak największe poparcie.

Umiejętne przeszkolenie wiejskich dziewcząt, które po przejściu kursów powrócą do rodziny i będą tam stosowały nabytą wiedzę, i wiadomości praktyczne, zdobyte na kursach — odbije się niewątpliwie w sposób dodatni na bytowaniu wsi polskiej. Praca w tym kierunku jest wdzięczna i posiada ogromną przyszłość. Należy ją wytrwale prowadzić, powołując do walki z ciemnotą młode i chętne wieśniaczki, rodowite córki tej ziemi, której chcą służyć. Przyszłe matki i gospodynie staną się cennym sprzymierzeńcem w podjętej walce o uzdrowotnienie życia ludności wiejskiej w Polsce.



Z. W.

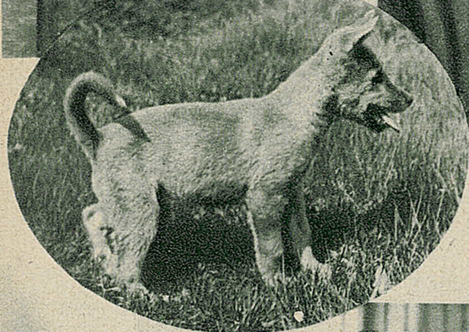
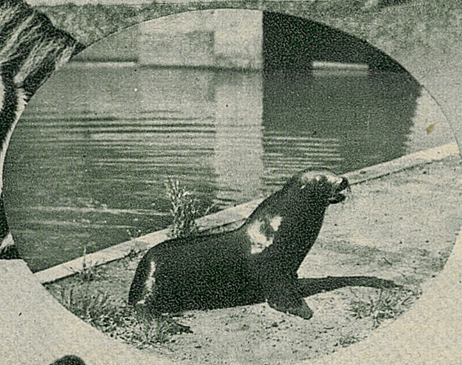
NAJPIĘKNIEJSZA PORA ROKU

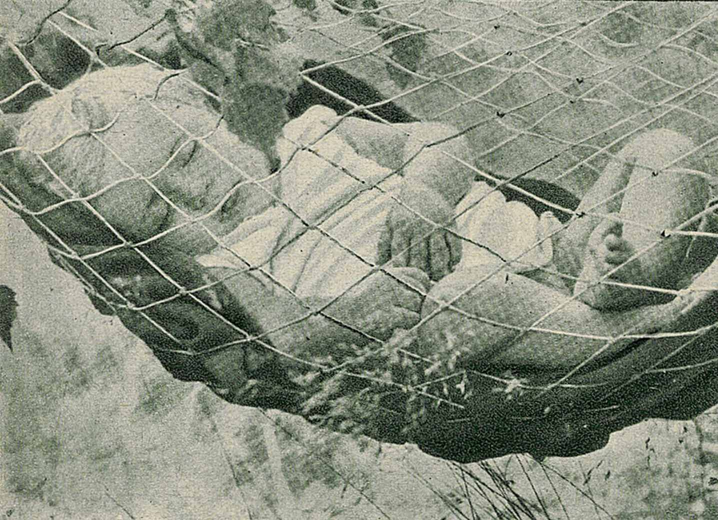
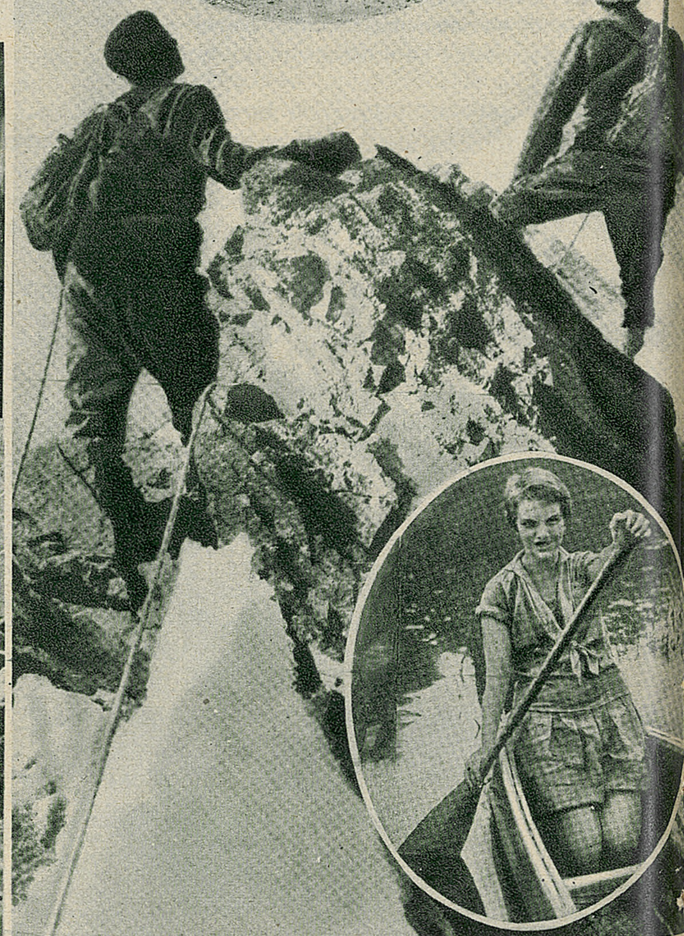




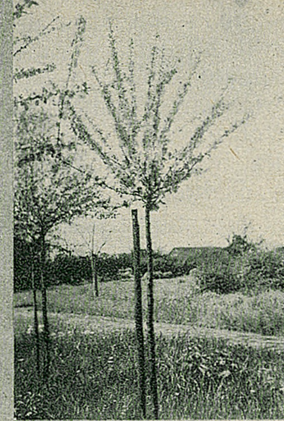


U góry tygrysiątko urodzone w Warszawie w obawie przeziębienia używa kąpieli słonecznej, owinięte w koc, małe lewki są odważniejsze.

JAK WYKORZYSTAĆ WIOSNĘ DLA ZDROWIA

Rozpoczął się okres wycieczek i zawodów sportowych. Wiosna zawitała również i do Warszawskiego Zoo— kosmata i włochata młodzież używa do woli powietrza i słońca;

Przyszła wiosna tak długo przez nas oczekiwana. Jest już ciepło i słonecznie i z dniem każdym coraz wyraźniej widzimy jak cała przyroda obleka się w nowe, letnie szaty — drzewa i trawa nabierają koloru jaskrawej zieleni, a grusze i jabłonie pokryły się białym i różowym kwieciem. Razem z przyrodą odnawia się i nasz organizm; pozbywa się balastu, który nagromadził się w czasie zimy wskutek długiego przebywania w mieszkaniu, braku ruchu i surówek w pożywieniu codziennym.

Czyste, świeże powietrze wiosenne, obfitujące w ozon, pobudza przemianę materii i dodatnio wpływa na apetyt.

Ruch to życie — powiedział Arystoteles. Warto się zastanowić nad tymi słowami.

Uprzytomnijmy sobie, jaki ruch, jaka praca odbywa się wewnątrz naszego ustroju. Najrozmaitsze gruczoły, pracując oddają ustrojowi wyprodukowane przez siebie wydzieliny. Inne narządy pracują cały czas nad tym, żeby wydalić z organizmu szkodliwe dla niego substancje. Praca wykonana przez mięśnie oddechowe człowieka w ciągu jednej tylko nocy odpowiada pracy, jakiejby wymagało załadowanie 5 centnarów węgla na wysoko'ć jednego piętra. Jeszcze bardziej imponująco przedstawia się praca dobowa serca. Wynosi ona 19 tysięcy kilogramów, czyli równa się pracy potrzebnej do podniesienia 19 kilogramów na wysokość 1000 metrów! Zaiste — bez ruchu nie było by życia.

Ruch powoduje lepsze ukrwienie wszystkich narządów i tkanek. Pod wpływem ruchu mięsień sercowy stopniowo się wzmacnia, a sprawność gruczołów, śledziony, wątroby, nerek, a nawet systemu nerwowego wyraźnie się zwiększa.

O dobroczynnym wpływie ruchu na organizm może się każdy łatwo przekonać na sobie, po powrocie do domu z parogodzinnej pieszej wycieczki. Jakże jest miłe uczucie lekkiego zmęczenia, które odczuwamy wówczas w nogach, jak nam dopisuje apetyt i jak smakuje posiłek! W czasie spaceru płuca nasze zostały doskonale przewentylowane, tlen przedostał się do najdalszych zakątków tkanki płucnej i nasycił hemoglobinę, zawartą w czerwonych ciałkach krwi, krążącej w naszym ciele. Warto przy sposobności przypomnieć, że łapczywych na tlen czerwonych ciałek krwi organizm nasz posiada nieprawdopodobnie dużo. W 1 mm sz. krwi jest ich 5 milionów; a krwi mamy w sobie 5 litrów. Otóż, gdyby wszystkie czerwone ciałka krwi, zawarte w naszym ciele ułożyć wzdłuż koło siebie, utworzyłyby one nić długości 150 tysięcy kilometrów. Nić ta opasałaby 3 i pół razy kulę ziemską!

Ruch wzmacnia kości i rozwija mięśnie, a co najważniejsze, zwiększa wydolność płuc i serca. Wędrówki piesze nie tylko wszechstronnie ćwiczą organizm, lecz dostarczają też wędrowcom strawy duchowej i budzą zamiłowanie, zaznajamiają z krajem ojczystym, który staje się przez to jej bliższy i droższy.

Koszta, które się wiążą z wędrówkami pieszymi, są minimalne. Zresztą zakres wędrówki może być łatwo do sił, środków i czasu wycieczkowiczów przystosowany. Zbliżają się ferie letnie. Na ten czas gorąco polecamy wycieczki krajoznawcze. Kij do ręki, plecak na ramię — i w drogę! Na pewno nikt w ten sposób spędzonych kilku tygodni potem żałować nie będzie.

Wykorzystać świeże powietrze i słońce powinni wszyscy, bez względu na wiek, płeć, zawód i stanowisko. Małe dzieci już teraz powinny jak najdłużej przebywać na otwartym powietrzu, nawet spać parę godzin powinny na dworze. Młodzież ma przed sobą wędrówki i obozy. Niezapominajmy o morzu i górach! Zanim przyjdą wakacje lub upragnione urlopy; wykorzystujmy niedziela i święta dla zdrowia, spędzając czas w ogrodach i parkach, z wędką nad rzeką lub na pobliskich wycieczkach zamiejskich.

W okresie zimowym odżywialiśmy się na ogół zbyt jednostronnie. W pokarmach bowiem przeważały białko, tłuszcze i gotowane jarzyny (kartofle, fasola, groch, marchew). W pożywieniu zimowym brak było witamin, które znajdują się w surowych owocach i wielu surowych jarzynach (sałata, marchew, rzodkiewki itd.).

Dieta wiosenna powinna obfitować w surówki, natomiast spożycie mięsa na wiosnę i w lecie powinno być ograniczone do 2 — 3 razy w tygodniu.

Dr. A. Rząśnicki.

SZPITAL W KORDOBIE

Korzystając z uprzejmego zezwolenia Pana Jędrzeja Giertycha, znanego pisarza i publicysty, umieszczamy poniżej fragment z jego książki „HISZPANIA BOHATERSKA", obfitującej w barwne i wstrząsające obrazy. (Redakcja)

Zwiedziłem w Kordobie wielki szpital wojskowy, niedawno zaatakowany przez „czerwone" lotnictwo. Szpital ten był dla mnie przejmującym dowodem bezwzględności metod, stosowanych przez „czerwonych" w wojnie.

Szpital ten zbombardowany został w dniu 1 kwietnia (ja go zwiedziłem w niespełna 3 tygodnie później: dnia 19 kwietnia). W tym samym dniu zbombardowane zostały szpitale wojskowe w Hiszpanii narodowej w Montoro, Espiel i Belmez, a dnia 6 kwietnia w Melila. Tak więc na przestrzeni sześciu dni zbombardowanych zostało pięć szpitali.

Na to, że bombardujące samoloty dobrze wiedziały, iż bombardują szpital, wskazuje również i przebieg samego bombardowania. Nalot miał miejsce w biały dzień, przy pięknej pogodzie. Samoloty leciały bardzo nisko, zataczając nad szpitalem kręgi. Jak twierdzi ranny lotnik, z którym rozmawiałem (o czym niżej), a który widział samoloty przez okno, pomyłka jest w tych warunkach niemożliwa. W dodatku, szpital istnieje już od szeregu lat, na mapach jest oznaczony, a budowa jego (liczne, lekkie pawilony, rozmieszczone w gaju na zboczu pochyłości), wyłącza możliwość przeznaczenia go na inne cele. Każdy pawilon nosi na dachu znak Czerwonego Krzyża.



Most w Kordobie nad Gnadalkwiwirem.

Jak mnie informował naczelny lekarz szpitala, zrzucono na szpital ogółem 10 bomb, z czego 8 spadło na teren szpitalny, a 2 w jego sąsiedztwie. Kilka bomb było przypuszczalnie półtonowych, reszta mniejsze. Wynikiem bombardowania było całkowite zniszczenie, lub częściowe uszkodzenie szeregu pawilonów szpitalnych, oraz zabicie na miejscu 18 osób (w tym cały prawie personel szpitalnej apteki) i zranienie 15-tu (z czego 4 osoby później również zmarły).

Mimo upływu 19 dni od dnia bombardowania, szpital jest wciąż jeszcze obrazem straszliwego zniszczenia. Miejsce, w którym była ongiś szpitalna apteka, jest tylko wielkim rumowskiem gruzu. Gruz zalega również i inne części szpitalnego terenu. Mularze pracują z pośpiechem, wznosząc całkiem nowe mury, oraz łatając dziury i wyrwy w murach mniej uszkodzonych.

Ale ogólne wrażenie, jakie szpital w niektórych przynajmniej swoich częściach sprawia — to jest wrażenie tragicznego rumowiska.

Aż dziw bierze, że w takich warunkach może sprawnie działać mechanizm szpitala, codzień przyjmującego nowe transporty rannych i wypuszczającego serie rekonwalescentów. A jednak w szpitalu panuje sprzężysty ład, idealna czystość i nawet pogodny humor.

W towarzystwie naczelnego lekarza asystuję przy zmianie opatrunków paru bardziej godnych obejrzenia chorych. Właśnie zmieniane są opatrunki na oddziale oficerskim.

Poznaję młodego, siedemnastoletniego porucznika lotnictwa, który przeżył tu, w tym szpitalu, nielada przygodę. Nazywa się Marques Romero-Toro. Już mając lat trzynaście był lotnikiem: latał na awionetce; to też jest lotnikiem doświadczonym i bardzo dzielnym.

Naczelny lekarz, który to mówi, zapowiada: „on jest bardzo nieśmiały i nie lubi, by go chwalić, zaraz się zarumieni". Rzeczywiście, poruczniczek rumieni się na te słowa, jak panienka.

W chwili nalotu „czerwonych" samolotów na kordobański szpital, młody ten wojak leżał właśnie na operacyjnym stole. Młody chirurg, który to oto w tej chwili stoi i który razem z lotnikiem, jeden przez drugiego, przeżycie owo opowiada, szykował się do przeprowadzenia mu operacji nóg, które zostały mu przestrzelone z karabinu maszynowego i połamane, w czasie, gdy na swoim aparacie krążył z bliska koło jakiejś wieży kościelnej, obsadzonej przez „czerwonych".

Nagle nadleciały samoloty „czerwone". Na dziedzińcu, za oknem sali operacyjnej, padła bomba. Lekarz odruchowo, na sekundę, przykucnął — co uratowało go od rany, a zapewne i śmierci. Lotnik, leżący na operacyjnym stole, schronić się nie miał jak.

Odłamek bomby (lotnik wyciąga go spod poduszki: jest to stalowa drzazga, mała, ale

Transport rannych na polu walk w Hiszpanii.

gruba i ostra; wraz z nią lotnik przechowuje kawałek kości... ze swej czaszki) wpadł przez okno, przeleciał tuż nad głową lekarza i zahaczył się o czoło chorego, przecinając mu wzdłuż nietylko skórę, ale i kość. Podobno mózg — nie uszkodzony, ochroniony błoną — przez wytworzoną szczelinę wysunął się na zewnątrz.

Nigdy chyba nie odniósł nikt rany w okolicznościach, równie sprzyjających pomyślnemu leczeniu. Wszak lotnik leżał już na operacyjnym stole! Lekarz tylko się wyprostował i już nie w parę minut, ale wprost w kilkanaście sekund po powstaniu rany, przystąpił do jej zoperowania! To też rana na czole (tak samo, jak i rany nóg) goją się szybko — i lotnik, wesoły i odzyskujący siły — jest już niemal rekonwalescentem. Ponieważ odwiedziłem go w czasie zmiany opatrunku, więc ranę jego — dużą krwawą szramę na czole, przez którą przeziera równo przypiłowana, biaława szczelina w kości — widziałem.

W pokoju tym panował nastrój pogodny, niemal wesoły. Obaj leżący tu ranni rozmawiali z ożywieniem — śmieli się i dowcipkowali. Lekarze, których paru przyszło razem z nami, mówili głośno i swobodnie. Trzy śliczne sanitariuszki - ochotniczki, panienki z dobrych rodzin, dobrowolnie pełniące służbę w szpitalu, odziane w fartuchy śnieżnej białości, tworzącej ostry kontrast z intensywną barwą kruczo - czarnych, gładko zaczesanych włosów i śniadych twarzyczek o ciemno-czerwonych policzkach i ukarminowanych ustach — z wyrazem wypoczynku i ulgi stały oparte plecami o ścianę, trzymając się pod ręce jak trzy, spięte w jedną wiązankę, egzotyczne kwiaty.



POMOC DLA OFIAR WOJNY DOMOWEJ W HISZPANII

Na ręce Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża napływają w dalszym ciągu ofiary przeznaczone na pomoc ludności dotkniętej przez wypadki wojenne w Hiszpanii.

Belgijski Czerw. Krzyż nadesłał . 36.500 fr. szwajc.
Niemiecki Czerw. Krzyż ofiarował ponownie . . . . 4.000 „ „
Rząd Angielski w Indiach nadesłał . . . . 2.000 funt. sterl.
Australia przysłała . . . . . 500 „ „
Amerykański Czerw. Krzyż Młodz. ofiarował ze swych funduszów 23.000 dolarów, przeznaczonych specjalnie dla dzieci hiszpańskich.

Prócz tego Kolonia Basków emigrantów zamieszkałych w Ameryce w stanie Idaho, przesłała za pośrednictwem Amerykańskiego Czerwonego Krzyża sumę 1.104 dol., przeznaczoną dla Basków z Bilbao i okolic z zastrzeżeniem, że pieniądze te mają być użyte dla całej ludności bez różnicy poglądów politycznych.

PO PRACY NA SŁOŃCE

DBAJ O ZDROWIE

CO TO JEST ARTRETYZM

Termin artretyzm, pochodzący od staro - greckiego wyrazu „arthron", oznaczającego — staw, był stworzony w ubiegłym stuleciu przez znanego lekarza francuskiego Bazin'a dla określenia skłonności pewnych osobników do zapadania na cierpienia stawów, takie jak przewlekły reumatyzm, czyli gościec stawowy i dna albo podagra itp. Jednakże wkrótce pojęcie to przestało być brane w swym wąskim etymologicznym znaczeniu, a rozciągnięte zostało na całą grupę cierpień, do których prócz przewlekłego gościca stawowego i dny zalicza się zwykle również cukrzycę, otyłość, astmę, kamicę żółciową i moczową, niektóre uporczywe wypryski skórne, migrenę, pewne zaburzenia nerwowe itp. Wszystkie te choroby, pomimo ich pozornej różnorodności, przejawiającej się zupełnie odmiennymi objawami, zbliżone są do siebie pewnego rodzaju pokrewieństwem, które oddawna narzucało się obserwacji. Zauważono mianowicie, że jeżeli jakaś osoba cierpi na jedną z wymienionych chorób, to zwykle w przeszłości tego samego chorego lub też w historii chorobowej jego rodziny spotyka się inną lub kilka innych chorób tej grupy. Liczne obserwacje kliniczne przeprowadzone na tysiącach chorych, spostrzeżenia te całkowicie potwierdziły. Ustalono np., że pośród osób otyłych kamica moczowa występuje kilka razy częściej, niż wśród innych chorych i odwrotnie: pośród osób cierpiących na kamicę moczową spotyka się znacznie więcej osób otyłych niż pośród chorych, dotkniętych innymi cierpieniami niż kamica. Podobny związek istnieje i między innymi chorobami należącymi do omawianej grupy.

Z powyższych więc wyjaśnień wynika, że artretyzm nie jest odrębną, samoistną jednostką chorobową, a jest tylko wyrazem skłonności, występującej u niektórych osób i przekazywanej zazwyczaj z pokolenia na pokolenie, do pewnych określonych, pokrewnych sobie chorób. Nie należy zatem mówić o artretyźmie, jako chorobie, ale raczej o podłożu artretycznym, na tle którego te choroby się rozwijają, albo też o temperamencie artretycznym, jeżeli pod wyrazem temperament rozumieć będziemy swoisty sposób, w jaki dany osobnik reaguje na podniety normalne i patologiczne.

Zachodzi jednak pytanie, jakie przyczyny wpływają na powstanie podłoża artretycznego? Dużą rolę, jak już wskazaliśmy, odgrywa tu dziedziczność, ale poza wrodzoną skłonnością istnieje szereg czynników, które wpływ dziedziczności potęgują, a nawet są w stanie same te zaburzenia wywołać.

Do tych czynników przede wszystkim zaliczyć należy: siedzący tryb życia, nadmierne odżywianie, z przewagą pokarmów białkowych, a w szczególności mięsa, wreszcie przeciążenie pracą umysłową. Dla tego też artretyzm, nieznany u ludów pierwotnych, jest w społeczeństwach cywilizowanych bez porównania rzadszy wśród ludności wiejskiej i w ogóle pracowników fizycznych, niż w sferach inteligencji pracującej umysłowo, której tryb życia i rodzaj odżywiania w dzisiejszych warunkach cywilizacji najbardziej są sprzeczne z naturą.

Ruch, praca fizyczna, szczególniej wykonywana na otwartym powietrzu, zwiększa wymianę gazową w płucach, ułatwia spalanie nagromadzonych w ustroju materiałów odżywczych i wydalanie materiałów już przerobionych, zużytych, wzmacnia wreszcie system nerwowy. Zrozumiałym staje się przeto, jak zgubnym w swych skutkach jest dla organizmu siedzący tryb życia, połączony przytym z przebywaniem w lokalach zamkniętych zazwyczaj źle przewietrzanych. Z drugiej strony zbyt obfite, przeważnie mięsne pożywienie, powoduje ciągłe nagromadzanie się w ustroju szybko i niedostatecznie przerobionych materiałów odżywczych, stwarza nadmiar pracy dla wątroby i nerek. Wreszcie przeciążenie umysłowe wpływa ujemnie na trawienie i procesy przemiany materii dzięki hamującemu wpływowi wywieranemu przez mózg na czynności odruchowe, do jakich należą czynności trawienia i czynności odżywiania. Wzajemna zależność systemu nerwowego i artretyzmu jest tak ścisła, że mówi się nawet o podłożu neuro-artretycznym w tych wypadkach, gdzie w zespole objawów artretycznych i nerwowych te ostatnie wysuwają się na pierwszy plan.

Z powyższych uwag wynikają jasno wskazania, jak przed artretyzmem bronić się należy. Zapewne, że wrodzonej skłonności nie jesteśmy w możności zmienić, ale możemy natomiast przez odpowiednią higienę uniknąć działania wymienionych wyżej szkodliwych czynników, które, każdy z osobna, a tym bardziej razem są zdolne skazę artretyczną wywołać. Ruch, sporty, praca fizyczna, umiar w jedzeniu, pożywienie składające się przeważnie z pokarmów roślinnych, wystrzeganie się wszelkich trucizn, a specjalnie napojów wyskokowych, dostateczny wypoczynek po pracy umysłowej — oto proste środki, które mogą nas najskuteczniej od artretyzmu uchronić.

(—) Dr T. Dzierzkowski

ZATRUCIA I RATOWNICTWO

RZUT OKA na przyczyny 100 wypadków zatruć tlenkiem węgla, (Samml, v. Vergfll. N 12.37

Autor rozpoczyna swój artykuł krótkim wstępem o źródłach tlenku węgla. Następnie opisuje klasyczny przebieg zatrucia i zmiany anatomo patologiczne, które tlenek węgla powoluje w ludzkim organizmie. Porusza sprawę chronicznego zatrucia tlenkiem węgla, którego nie uznaje w odróżnieniu od Heubnera. Nie wspomina jednak zupełnie o zmianach w systemie nerwowym, które tlenek węgla powoduje. Autor przytacza następnie 100 wypadków zatrucia tlenkiem węgla i dzieli je wszystkie na 4 grupy: 1) Zatrucia samobójcze. 2) Zatrucia mordercze. 3) Zatrucia wypadkowe. 4) Zatrucia niewyjaśnione. Każdy wypadek jest dokładnie opisany. Do grupy pierwszej włączył autor 40 wypadków. W grupie tej zasadniczo najbardziej interesujące są motywy, które skłoniły daną osobę do samobójstwa. Największy odsetek tych przyczyn stanowią złe stosunki finansowe i rodzinne. Dość częstą przyczynę stanowiła ciąża u kobiet niezamężnych i nieszczęśliwa miłość. Pewna 19-letnia szoferka zatruła się gazem świetlnym dlatego, że jej chlebodawca nie chciał zakupić nowego samochodu w miejsce starego, który prowadziła. Był wśród zatrutych również 15-letni chłopiec, który popełnił samobójstwo dlatego, że poprzedniego dnia wrócił zbyt późno do domu i nie mógł wcześniej dostarczyć rodzicom swego zarobku tygodniowego, za co rodzice nie wypłacili mu jego kwoty tygodniowej na drobne wydatki. Do drugiej grupy włącza autor tylko 7 wypadków. Wśród nich znajdują się 4 wypadki rozszerzonego samobójstwa matki z dzieckiem. Dzieci oczywiście zmarły, a matki zostały uratowane. Największą ilość wypadków obejmuje grupa trzecia. Najczęstszą przyczyną wypadkowego zatrucia było pęknięcie rury gazowej, dalej defekty w instalacjach gazowych i gazomierzach, oraz wadliwe piece gazowe w łazienkach, względnie piece zwykłe. W 9 wypadkach z tej grupy przyczyną zatrucia były wadliwe piece węglowe, względnie zła wentylacja tych pieców. W 5 wypadkach ulegli zatruciu szoferzy w garażach przy pracujących motorach. W jednym wypadku źródłem śmiertelnego zatrucia tlenkiem węgla było mięso spalone na kuchni. W innym wypadku zatruła się kobieta dlatego, że gotowała bieliznę w garnku, który stał zbyt nisko na palniku gazowym i przeszkadzał w ten sposób zupełnemu spalaniu się gazu.



Przyszła wojna lotniczo-gazowa nie będzie groźna dla mieszkańców wielkich miast, o ile każdy obywatel pozna zasady ratownictwa przeciwgazowego i potrafi je stosować.

W ostatniej grupie objął autor 9 wypadków.

Na końcu artykułu umieścił autor dane statystyczne wyjęte z rocznika statystycznego, a obejmujące zatrucia tlenkiem węgla w Niemczech w latach 1927 do 1830 i w Bawarii w latach 1928 do 1932. Wreszcie autor podkreśla, że do stwierdzenia zatrucia tlenkiem węgla, jako przyczyny śmierci nie wystarczą jasno czerwone plamy na ciele. Musi być wykonana sekcja zwłok, spektroskopowe badanie krwi i chemiczne próby na obecność tlenku węgla w krwi, np. próba z taniną.

R. Heuss. Wojna gazowa i obrona przeciwgazowa. (Jahreskursen f. ärztliche Fortbildung

Autor, były oficer sanitarny z czasu wielkiej wojny, objął kierownictwo wydawnictwa przeznaczonego dla lekarzy niemieckich, aby pogłębiać w nich wiedzę gazową, przeciwgazową i ratowniczą. Wydawnictwo to zostało bardzo chętnie przyjęte przez lekarzy niemieckich i spotkało się z gorącym uznaniem nawet prasy konkurencyjnej, która podkreśla głębokie doświadczenie autora w tych sprawach i niewątpliwe korzyści, jakie odniosą lekarze niemieccy z tego rodzaju wydawnictwa. Autor podaje w numerze z r. 1937 w krótkich słowach literaturę gazową, stanowiącą podstawę do wyszkolenia gazowego, wymienia nowe prace z dziedziny medycyny na tym polu i naświetla zadania organizacyjne, związane z obroną przeciwgazową i ratownictwem ludności cywilnej.

Dr L. Krzewiński

PIERWSZY W POLSCE KURS SPADOCHRONIARSKI DLA PIELĘGNIAREK P. C. K.

W ramach kursu I i II stopnia spadochroniarskiego L.O.P.P. odbyło się pierwsze w Polsce szkolenie w skokach ze spadochronem pielęgniarek P.C.K., zorganizowane przez Zarząd Główny P.C.K.

Przeszkolenie przeszło 9 pielęgniarek — uczennic Szkoły Pielęgniarek P.C.K.

Po wysłuchaniu wykładów teoretycznych, obejmujących następujące zagadnienia: sport spadochronowy i jego organizacja w Polsce i za granicą, budowa spadochronów różnych typów, kinematyka skoków, czyli matematyczne obliczenie miejsca i czasu wylądowania, fizjologia skoków z punktu widzenia medycznego i wpływ skoku na organizm ludzki — odbyły się ćwiczenia praktyczne. Obejmowały one składanie i rozwijanie spadochronu, skoki z trapezu i wieżyczki spadochronowej, wreszcie skoki z balonu i samolotu wojskowego.

Dnia 8 i 9 maja rb. odbyły się na zakończenie kursu efektowne skoki grupowe z wysokości 700 m z samolotu wojskowego typu „Fokkera", grupami po 3 osoby, w towarzystwie instruktora spadochronowego L.O.P.P.. Należy podkreślić, iż zarówno podczas skoków z balonu z tejże wysokości, jak i samolotu, pielęgniarki P.C.K. były znakomicie opanowane nerwowo i żadna nie cofnęła się przed wykonaniem swego zadania. Należało podziwiać świetną orientację i zimną krew u młodych dziewcząt, nie wahających się ani chwili przed skoczeniem w przepaść i dających sobie doskonale radę z tym nowym dla siebie „terenem" przyszłej ich pracy pielęgniarskiej, gdy nie będzie innego sposobu dotarcia z pomocą do chorego lub rannego, jak tylko droga skoku ze spadochronem.



Pielęgniarki P.C.K. na lotnisku w Warszawie — za chwilę wystartują samolotem i z wysokości 700 m skoczą ze spadochronem.



Defilada Młodzieży P.C.K. na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie podczas „Dnia Matki".

Ćwiczeniom przypatrywali się przedstawiciele władz wojskowych z gen. Rouppertem oraz członkowie Zarządu Głównego P.C.K. z gen. Osińskim, Prezesem Zarządu Głównego na czele.

Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU PCK. W STOŁPCACH

Oddział Stołpecki, najbardziej wysunięty na Wschód Oddział P.C.K., znacznie rozszerzył zakres swej działalności i pracuje bardzo intensywnie.

DZIAŁALNOŚĆ SANITARNO - SPOŁECZNA.

Oddział w Stołpcach utrzymuje 2 higienistki P.C.K., przydzielone do ośrodków zdrowia w Stołpcach i w Mirze. Wobec istniejących trudności w zdobywaniu środków lokomocji dla dokonywania wywiadów, Oddział zakupił rower i oddał higienistce w Mirze do użytku służbowego.

Oddział dbając o podniesienie poziomu sanitarnego na terenie całego powiatu, rozdał 16 apteczek z pełnym kompletem lekarstw i środków opatrunkowych. Poza tym Oddział współpracował w akcji dożywiania ubogiej ludności, udzielał pomocy odzieżowej, niósł pomoc chorym tyfusowym, opłacał lekarstwa i gromadzie w Bołtyczach wyasygnował 500 zł na budowę łaźni. Instruktor Oddziału organizował na terenie powiatu pogadanki z przezroczami na temat higieny.

Oddział Stołpecki na wniosek miejscowej władzy sanitarnej i byłego starosty p. Wierzbickiego uzyskał samochód sanitarny dla przewożenia chorych z powiatu do szpitala w Stołpcach.

W zakresie ratownictwa sanitarnego przeprowadzono 45-godzinny kurs dla 60 kandydatów do drużyn rat. san. P.C.K.

KOŁA MŁODZIEŻY P.C.K.

Oddział Stołpecki posiada 38 Kół Mł. P.C.K. Ogólna liczba młodych członków P.C.K. wynosi 1.617. Każde Koło zaopatrzone jest w apteczkę, przydzieloną przez Oddział. Z apteczki może korzystać ludność okoliczna.

Wszystkie Koła Młodzieży wprowadziły dożywianie wzajemne, zamożniejsze dzieci pomagają biedniejszym.

Biorąc pod uwagę stan zdrowotny dzieci — Oddział Stołpecki wydał dzieciom 450 klg. tranu.

Koła stołpeckie posiadają własną świetlicę, z której 4 razy tygodniowo korzysta około 150 dzieci. Raz w tygodniu korzystają z tej samej świetlicy żeńskie sekcje rat. san. W schronisku dzieci pozostają pod opieką świetliczarki.

PUNKT DORAŹNEJ POMOCY.

Oddział Stołpecki prowadzi na stacji punkt doraźnej pomocy dla powracających z ZSRR więźniów politycznych, uciekinierów i b. więźniów wojennych. Do punktu należy schronisko o 5 łóżkach w 2-ch pokojach: męskim i żeńskim. Przydzielona jest pielęgniarka P.C.K., udzielająca podróżnym pomocy sanitarnej, materialnej i moralnej.

Schronisko jest obsługiwane przez gospodynię, która w razie potrzeby przyrządza posiłki. Schronisko posiada apteczkę. W wypadkach poważniejszych zapewniona jest pomoc lekarska. Czas pobytu w schronisku jest uzależniony od istotnej potrzeby. Trwa najmniej jeden dzień, a najwięcej 2 miesiące. Wiele osób, przybywających z ZSRR przed umieszczeniem w schronisku otrzymuje kąpiel i możność dezynfekowania odzieży. Z punktu doraźnej pomocy korzystało w roku sprawozdawczym 444 osoby.

Oddział prowadzi również dział pomocy materjalnej i w razie potrzeby udziela przyjeżdżającym z ZSRR pożyczki na wydatki dalszej podróży i koszty biletu do miejsca przeznaczenia.

Zarząd Oddziału Stołpeckiego otrzymał listy dziękczynne od różnych osób w kraju i zagranicą, oraz ofiary pieniężne, złożone przez niektóre osoby, które doznały pomocy na punkcie P.C.K.

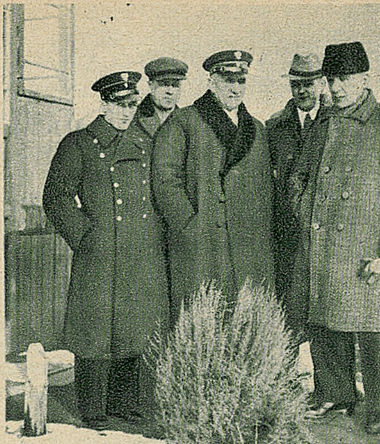
NA WSI PODLASKIEJ

Wsi polska, wsi spokojna — jakże inna jesteś dzisiaj, niż oglądana oczami poety. Wsie dotknięte klęską głodu wyglądają jakby wymarłe, nikogo nie widać, bo i po co

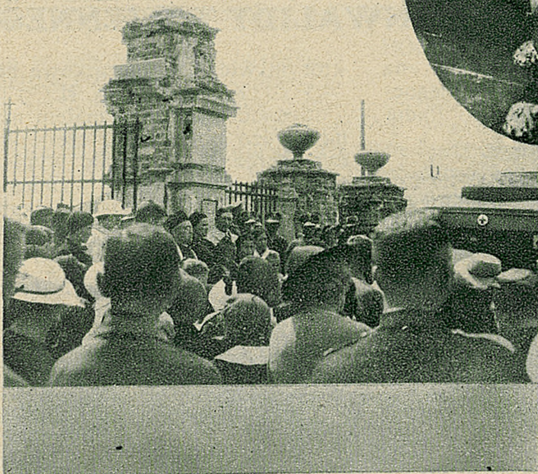
wychodzić z chałupy. Zimno, głodno, nic nowego.

Akcja pomocy głodującej ludności wiejskiej jest na ogół dobrze zorganizowana, przy pomocy specjalnych Komitetów. Ludność, a właściwie dzieci otrzymują regularnie pomoc w postaci tzw. dożywiania, które odbywa się w szkole. Koszt dożywiania 1-go dziecka dziennie wynosi 10 gr, za które otrzymuje bądź talerz zupy, bądź też kubek mleka, czy kawy z chlebem. Dożywia się w ten sposób na terenie powiatów łukowskiego i siedleckiego, jako najbardziej dotkniętych głodem, około 9 tys. dzieci. Stanowi to zaledwie 15 proc. ogólnej ilości dzieci szkolnych. Akcja świąteczna szła więc jedynie w kierunku dostarczenia paczek tylko na okres przerwy dożywiania dzieci w szkołach.

Jadę samochodem z przedstawicielem Prasy Polskiej Red. A. Szlak nasz prowadzi na Łuków, Burzec, Okrzeję — centrum Polski. Okrzeja — miejsce rodzinne naszego wielkiego pisarza Henryka Sienkiewicza — Burzec, gniazdo Skrzetuskich, tam mityczny Zagłoba po trudach wojennych popijał miód i snuł opowieści wojenne synom Skrzetuskiego.









Z działalności Oddziału P.C.K. w Stołpcach — w środku powracający z Rosji Sowieckiej obywatel niemiecki b. profesor uniwersytetu.

A dziś

Klęska nieurodzaju wycisnęła i tu swe piętno. Zresztą, tu każdego roku jest źle, wszak np. w Burcu wielu jest gospodarzy, którzy mają po 5 morgów gruntu (piasków) w 50-ciu kawałkach.

Wstępujemy do chaty, która z zewnątrz przedstawia się zupełnie dobrze.

— Dzień dobry. — Męża nie ma?

— A nie ma, piasek do betoniarni wozi.

— To zarobek będzie, przyda się wam pewno na przednówku.

— Panie, jaki to zarobek, parę groszy dziennie, bo koniowi jeść trzeba dać, a i chłop też nie od tego.

— Dawniej „mój" to na żadną zwózkę nie chodził. Wystarczyło tego co z pola.

— A jak się dzieci chowają? — widzę, że łazi ich kilkoro po podłodze.

— A chowają się, chowają. Chodzę z nimi do Ośrodka Zdrowia Czerwonego Krzyża — regularnie, ile razy pani higienistka przykaże.

Zostawiamy paczki i jedziemy dalej.

Okrzeja. Tu oprócz klęski głodu przyłączył się tyfus plamisty. Choruje obecnie 14 osób, 2 już zmarły. Miejscowi działacze z ks. dr Kresą na czele robią co mogą, ale tu potrzeba lekarzy, lekarstw, pielęgniarek! Rozpacz ogarnia, ile tu trzeba zrobić, a nie ma jak i nie ma kto i czym.

Na wszystko trzeba funduszów! I to dużych! Wielkimi krokami zbliża się przednówek! To słowo było postrachem wieśniaków w latach tłustych, a jak będzie wyglądał teraz?

Czyż nie poruszą się serca działaczy czerwonokrzyskich i nie odezwą się na nasz apel! Pomóżcie nieszczęśliwej ludności Podlasia! Nie pozwólcie, aby ci ludzie, którzy z ufnością zwracają się do Czerwonego Krzyża o pomoc, zawiedli się na nim!

Wszelkie ofiary pieniężne prosimy wpłacać na nasze konto P.K.O. Nr 68906, Okręg Podlaski P.C.K. w Siedlcach, zaś dary w naturze nadsyłać pod adresem — Siedlce, 1-go Maja Nr 26.

GŁOSY Z TERENU ŁODZI.

„Poruszenie sprawy zakresu działalności P.C.K. przez autorkę artykułu „Własnymi drogami" daje mi możność omówić bardziej szczegółowo to, co przypuszczam stanowi bolączkę Zarządów Okręgów P.C.K., a mianowicie sprawę subwencjonowania obcych instytucji.

Mimo, że wiele jeszcze pozostaje do zrobienia w P.C.K., zupełnie niepotrzebnie wkraczamy na obce podwórko, marnując czas, a co gorsza pieniądze zebrane z groszowych składek członkowskich, subwencjonując poczynania obcych instytucji, czy też stowarzyszeń, często nie mających najmniejszego pokrewieństwa z celami i zadaniami P.C.K.

Tendencja wspomagania funduszami P.C.K. obcych instytucji, istnieje przeważnie w Oddziałach P.C.K. — Dzieje się to dlatego, że dzięki niezdrowemu nadmiarowi organizacji społecznych, prawie zawsze jedni i ci sami ludzie dobrej woli zmuszeni są do pracy w kilku organizacjach jednocześnie. Rzecz prosta, że wyniki takiej pracy nie mogą osiągnąć rezultatów pożądanych. Społecznik bowiem pracujący czynnie w kilku organizacjach nie jest w możności poznać w znaczeniu idealnym zakresu działania poszczególnych organizacji i darzy sympatią te organizacje, w mniejszym lub większym stopniu. Nie zawsze sympatią w większym stopniu obdarzony jest P.C.K. — Przypuśćmy więc, że sympatie Prezesa trzech czy czterech organizacji, a w tym i Oddziału P.C.K., skłaniają się do organizacji X, która poza wspólnym prezesem nic wspólnego z P.C.K. nie ma, ale organizacja X nie jest w fundusze zasobna, gdy tymczasem Oddział P.C.K. ma dość zasobny fundusik.

Dlaczegoż więc P.C.K. nie miałby pomóc organizacji X. Sprawa idzie na posiedzenie Zarządu. Zdania jednak na posiedzeniu Zarządu co do udzielenia subwencji organizacji X, są podzielone, gdyż w gronie członków Zarządu Od-

działu P.C.K. znajdują się także ludzie, których sympatie skłaniają się w większym stopniu do P.C.K. i którzy rozumieją, że fundusze zebrane na szkolenie personelu sanitarnego, na zakup materiałów pogotowia sanitarnego i t. p., nie powinny być lekkomyślnie udzielane innemu stowarzyszeniu, ale w sukurs wnioskodawcy pierwszemu przychodzi — trzeba z żalem przyznać — sam P.C.K. i to w postaci niedwuznacznej, bo preliminarza budżetowego, gdzie czarne na białym figuruje pozycja w wydatkach „Subwencje obcym instytucjom sanitarnym". Napisano wprawdzie instytucjom „sanitarnym", ale tempo 20-go wieku, a więc i chroniczny brak czasu u ludzi na których czeka jeszcze jedno posiedzenie w stowarzyszeniu X czy Y, nie zawsze pozwala na zwrócenie uwagi na końcówkę tytułu budżetowego, wystarczy „subwencje obcym instytucjom" i sprawa załatwiona. Broń, obrońcy funduszów P.C.K. zostaje wytrącona przez samo P.C.K.

Ta nieszczęsna pozycja w preliminarzu budżetowym „subwencje obcym instytucjom i t. d." jest często powodem nieporozumienia między Oddziałem, a Zarządem Okręgu P.C.K. Zarząd Okręgu (Łódzkiego) bowiem rozumiejąc doniosłość celów P.C.K., zwraca swoim Oddziałom uwagę na szkodliwość preliminowania kwot na zasiłki, czy subwencje obcym instytucjom, wpajając przy każdej sposobności zasadę oszczędnego gospodarowania funduszami P.C.K. Ale oto Okręg Łódzki. — Przypuszczam, że większość Okręgów czyni to samo. — Miałem jednak możność osobiście się przekonać, że Oddział jednego z Okręgów zamknął rok budżetowy deficytem i to grubym jak na możliwości tego Oddziału, jednak w wykonaniu budżetu tego Oddziału figurowała większa kwota na pozycji „Subwencje obcym instytucjom sanitarnym". — Zarząd Okręgu był tu jednak bezsilny wobec prawa figurującej pozycji w preliminarzu i nie mógł skutecznie interweniować.

Skreślimy więc jak najprędzej niepotrzebne pozycje w preliminarzu budżetowym Oddziałów, a jestem pewien, że nie dając pretekstu do niepotrzebnych wydatków, unikniemy w 90% rozpraszania funduszów P.C.K., które w dobie obecnej gmatwaniny politycznej mogą się przydać prędzej aniżeli się tego spodziewamy".

Antoni Działowski.

LIST DZIĘKCZYNNY INWALIDY WOJENNEGO

Zarząd Oddziału Łódzkiego PCK. przesłał na ręce Redakcji „Jestem" pismo inwalidy wojennego, które wpłynęło ostatnio do Polskiego Radia w Łodzi.

Do Polskiego Radia w Łodzi!

„Leżałem jako inwalida w Okr. Szpit. Wojsk. IV w Łodzi. Dnia 22/12-1937 r. przybyły w delegacji wychowanki szkół w Łodzi w asyście pań, a podzieliwszy się ze mną opłatkiem i złożywszy życzenia, wręczyły mi torcik, na którym widniały początkowe litery szkół łódzkich P.S.H.Ż. — P.Ż.G.K. — P.Ż.K. A. H.

Jednocześnie otrzymałem maleńką choinkę, udekorowaną bardzo pomysłowo czerwonymi serduszkami, na każdym serduszku widniało wypisane imię miłych i sympatycznych wychowanek wymienionych szkół.

Obecnie, na Święta Wielkanocne, otrzymałem od Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi, paczkę ze słodyczami. Za tyle dowodów pamięci i opieki nad inwalidami, za



1) Drużyny rat. P. C. K. w Wolsztynie.

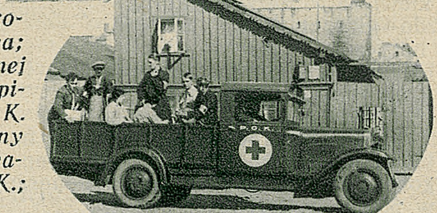




5) Akcja drużyn rat. P. C. K. w Bydgoszczy; 6) Sekcja przeciwiperytowa; 7) Samochód kolumny dezynfekcyjnej P. C. K. wyrusza do pracy; 8) W szpitalu P. C. K.; 9) Drużyna rat. P. C. K. w Bydgoszczy; 10) Wyjazd kolumny dezynfekcyjnej P. C. K.; 11) Ładowanie rannych do sanitarek P. C. K.;



2) Załadowanie rannego do sanitarki.









3) Przewożenie chorych w Biłgoraju.







4) Ładowanie rannych do sanitarek.





12) Kolumna dezynfekcyjna P. C. K. jest równie pożyteczna w mieście i na wsi; 13) Z ćwiczeń męskich i żeńskich zespołów ratowniczych P. C. K.

miłe chwile, jakich doznałem — inicjatorkom cudownej choinki, wychowankom wymienionych szkół, za złożenie swych imion na serduszkach, paniom z Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi za połamanie się ze mną opłatkiem, za złożone życzenia i dosłane słodycze — składam staropolskie „Bóg zapłać".

J.W. Paniom, które złożyły swe podpisy, oddzielnie serdecznie dziękuję".

Stefan Wyrzykowski
inwalida wojenny z roku 1920.

„DZIEŃ MATKI" W STOLICY

Dorocznym zwyczajem Koła Młodzieży P.C.K. obchodziły w niedzielę dnia 8 maja r. b. na terenie całej Polski wzruszającą uroczystość „Dnia Matki".

Z biegiem lat ze skromnych początkowo ram lokalnych obchodów, uroczystość „Dnia Matki" przekształciła się w imponujące i ogólno-polskie święto, a hasło rzucone przez młodzież czerwonokrzyską, aby raz do roku złożyć Tej, która jest symbolem najwznioślejszych uczuć ludzkich, wyrazy hołdu i przywiązania — stało się własnością wszystkich.

W Warszawie odbyła się w sobotę 7 maja, wspaniała uroczystość na Stadionie Wojska Polskiego przy ulicy Łazienkowskiej. Ustawiono na stadionie przystrojony kwieciem i zielenią ołtarz polowy z posągiem Matki Boskiej. Z boku stanęły poczty honorowe drużyn ratowniczych i sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża. Przeszło sześć tysięcy młodzieży szkół średnich i powszechnych ze sztandarami i transparentami otoczyły ołtarz zwartymi szeregami.

Ksiądz prałat dr Hilchen w asyście księży prefektów szkół warszawskich, odprawił nabożeństwo majowe z muzyką i śpiewami. Loże i trybuny były szczelnie zapełnione publicznością. W loży honorowej Matek zajęła miejsce Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska obok Prezesa Zarządu Gł. PCK. generała Al. Osińskiego i Prezesa Komisji Gł. Kół Mł. PCK. sędziego Chrzanowskiego.

Przebieg uroczystości był bardzo malowniczy i pozostawił wszystkim obecnym niezatarte wrażenie. Piękną była chwila, gdy młodzież i wszyscy obecni zaintonowali pieśń ku czci Matki Boskiej. Następnie ksiądz prałat Hilchen wygłosił kazanie o pracy Matki w domu, o jej trudach i mozołach, o życiu pełnym poświęcenia dla rodziny.

Po skończonym nabożeństwie, dzieci odśpiewały kantatę ku czci Matki, po której przemawiali dziewczynka i chłopiec, delegaci młodzieży i członkowie Kół Młodzieży PCK. Chóry młodzieżowe wykonały wiązankę piosenek ludowych.

Uroczystość zakończyła wspaniała defilada młodzieży. Padła komenda „baczność", sztandary się pochyliły i przeszło 6 tysięcy młodzieży przemaszerowało przed trybunami w takt wojskowej orkiestry. Defiladę przyjmowała Pani Marszałkowa Piłsudska w otoczeniu członków Zarządu Gł. PCK. Już zmrok zapadał, gdy ostatnie szeregi młodzieży wychodziły ze stadionu.

Następnego dnia w niedzielę, odbyły się w 8-iu szkołach warszawskich akademie ku czci Matki o urozmaiconym i bogatym programie. Liczna publiczność i tłumy dzieci podziwiały popisy młodzieży: chóralne śpiewy, tańce, deklamacje. Wysoki poziom i bardzo sprawne wykonanie tych popisów, wykazały jak starannie i umiejętnie były przygotowane i z jakim zapałem młodzież polska uczestniczy w pięknej i wzniosłej uroczystości „Dnia Matki".

POLSKI CZERWONY KRZYŻ W KORPUSIE OCHRONY POGRANICZA

Batalion K.O.P. „Niemenczyn", znajdujący się na granicy polsko-litewskiej w województwie wileńskim, powołał do życia w roku 1937 Koło Polskiego Czerwonego Krzyża. Wydatną pomoc przy zorganizowaniu Koła wykazali: mjr Dow. Batalionu, dr Dydak Pożarzycki i sierżant Zenon Niechwiedowicz oraz Rodzina Wojskowa. Koło znakomicie się rozwija. Liczy obecnie 203 członków. Gorliwie pracuje na odcinku zajmowanym przez batalion. Koło wydało około 800 złotych na zakup 20 apteczek PCK. i rozdało je szkołom okolicznym. Ponadto Koło posiada sekcję propagandową, mającą za zadanie wygłaszanie pogadanek o PCK. i werbowanie nowych członków. Koło wydaje lekarstwa biednym za darmo i wspomaga najbiedniejsze dzieci szkolne, kupując dla nich ubrania i obuwie.

Powyższe szczegóły zostały nadesłane do Redakcji miesięcznika „Jestem" przez „Obserwatora" z Niemenczyna p. E. Domagalskiego. Należą się słowa prawdziwego i zasłużonego uznania ofiarnej i zbożnej pracy polskich żołnierzy K.O.P. członków Polskiego Czerwonego Krzyża.

POD ZNAKIEM CZERWONEGO KRZYŻA NA SZEROKIM ŚWIECIE

KILKA CYFR ZWIĄZANYCH Z DZIAŁALNOŚCIĄ AMERYKAŃSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Członkowie:

Amerykański Czerwony Krzyż posiada 5.000.000 członków dorosłych i przeszło 8½ mil. członków Czerwonego Krzyża Młodzieży.

Liczba Oddziałów Amerykańskiego Czerw. Krzyża na terytorium Stanów Zjednoczonych wynosi 3.711.

Praca społeczna:

Praca społeczna Amerykańskiego Czerw. Krzyża jest b. rozwinięta, wszystkie oddziały pracują w tym zakresie, roztaczając na swoim terenie czynną opiekę nad ubogą ludnością i zaopatrując najuboższych w odzież i obuwie, przy czym najbardziej są uwzględniane dzieci uczęszczające do szkół. Czerwony Krzyż organizuje bezpłatną pomoc dentystyczną i dostarcza dzieciom okularów. Prowadzone jest również dożywianie dzieci oraz zakładanie ogrodów warzywnych.

Pielęgniarstwo społeczne:

Pielęgniarki społeczne Amerykańskiego Czerw. Krzyża pracują bardzo intensywnie na terenie wszystkich Stanów, 666 zarejestrowanych pielęgniarek społecznych wykonały w roku zeszłym 1.035.764 odwiedzin domowych, w tym 234.515 wizytacyj położnych. Praca pielęgniarek społecznych stanowi w Ameryce b. doniosły czynnik w całokształcie higieny ludowej. Ludność ma wielkie zaufanie do pielęgniarek i chętnie się stosuje do ich rad i wskazówek.

Ogólna liczba pielęgniarek Amerykańskiego Czerw. Krzyża zatrudnionych w wojsku, marynarce i w pracy społecznej wynosi przeszło 15.000.

Kursy szkoleniowe:

Kursy pierwszej pomocy, pielęgnowania chorych i higieny domowej są stale organizowane przez Amerykański Czerwony Krzyż. W roku zeszłym wydano 256.884 zaświadczeń o ukończeniu kursów pierwszej pomocy i 54.830 świadectw z ukończenia kursów higieny domowej. W szczególności są uwzględniane kursy ratownictwa wodnego tak potrzebne w państwie, w którym sporty wodne są niezmiernie rozpowszechnione. Został wydany specjalny film z dziedziny ratownictwa wodnego i sportu kajakowego.

Przy Zarządzie Gł. Amer. Czerw. Krzyża czynny jest specjalny wydział dietetyczny. Liczne oddziały organizują kursy dietetyczne. Amerykański Czerw. Krzyż posiada 270 instruktorek dietetycznych i w roku zeszłym wydał przeszło 4.000 świadectw słuchaczkom, które ukończyły kursy odżywiania. Instruktorki prowadziły kursy w szkołach, klubach i w domach, układały jadłospisy dla kantyn szkolnych i dla rozmaitych instytucyj. Czerwony Krzyż, popierając spożywanie jarzyn dostarczał nasion i sadzonek dla powiększenia wydajności ogrodów warzywnych, stale podkreślając trojakie znaczenie kursów pod względem higienicznym, ekonomicznym i społecznym.

Pogotowie drogowe:

Przerażająca ilość wypadków samochodowych na terenie Stanów Zjednoczonych spowodowała, iż od paru lat Amerykański Czerwony Krzyż zajmuje się b. gorliwie organizowaniem ratowniczych posterunków drogowych. Liczba tych posterunków wynosiła w roku zeszłym 3.283.

Czerwony Krzyż Młodzieży:

Amerykański Czerwony Krzyż Młodzieży liczący przeszło 8½ milionów członków stanowi najliczniejszą organizację młodzieżową Stanów Zjednoczonych i odgrywa wybitną rolę w całokształcie pracy czerwonokrzyskiej. „Juniorzy" amerykańscy są bardzo uspołecznieni, pracują z wielkim zapałem w rozmaitych dziedzinach i w roku zeszłym uczestniczyli w olbrzymiej akcji ratowniczej dla ofiar klęski powodzi w dolinie Missisipi.

Od szeregu lat młodzież czerwonokrzyska uczestniczy w walnych zgromadzeniach Amerykańskiego Czerw. Krzyża, wygłasza przemówienia i obraduje nad sprawami, związanymi z działalnością Kół młodzieży i z dalszym rozwojem organizacji. W roku zeszłym przybyło na walne zgromadzenie 939 młodych delegatów, przedstawicieli 31 Stanów.

Klęski żywiołowe:

Stany Zjednoczone są często nawiedzane przez klęski żywiołowe: powodzie, tajfuny, huragany, pożary leśne, trzęsienia ziemi. Amerykański Czerwony Krzyż posiada specjalny wydział poświęcony klęskom żywiołowym i w razie potrzeby rozwija b. intensywną akcję pomocy. W roku zeszłym podczas katastrofalnej powodzi w dolinach Missisipi i Ohio, gdy zostały doszczętnie zniszczone olbrzymie połacie kraju, Czerwony Krzyż przeprowadził świetnie zorganizowaną akcję pomocy. W chwili największego nasilenia klęski bezdomne ofiary powodzi znalazły przytułek w przeszło 1000 obozach koncentracyjnych i 300 szpitalach polowych.

Zbiórka pieniężna zainicjowana przez Amer. Czerw. Krzyż dla ofiar powodzi przyniosła 25.000.000 dolarów.



Plakat werbunkowy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża z napisem „Przyłącz się".

MIĘDZY NAMI

„Lwowianka“. O wakujących posadach pielęgniarskich może się pani poinformować w Warszawie w Ministerstwie Opieki Społecznej (Długa 38/40) referat pielęgniarstwa, lub też w wojewódzkich wydziałach zdrowia, w Poznaniu i w Krakowie u wojewódzkich instruktorek.

Koło w Lutomiersku. Dziękujemy uprzejmie za przesłanie nam wzmianek o pracy Koła. Postaramy się je umieścić we właściwej kolejności w rubryce „P. C. K. przy pracy“. Zdjęcia zamieścimy bardzo chętnie, ale przede wszystkim chodzi nam o fotografie z akcji, a nie sztucznie upozowane grupy. Zdjęcia powinny być na błyszczącym ciemnym papierze. Redakcja zdjęć nie zwraca; powiększają one nasze archiwum fotograficzne, z którego czerpiemy materiał ilustracyjny do wszystkich naszych wydawnictw.

Pan J. P. Anin. Zapisać się na członka P.C.K. można w najbliższym oddziale lub Kole PCK. Składka miesięczna członka rzeczywistego wynosi 25 gr. Młodzież szkolna męska powinna należeć do szkolnego Koła Młodzieży P.C.K., młodzież pozaszkolna może stworzyć koła pozaszkolne PCK., lub też zapisać się do już istniejącego w terenie. Dla starszej młodzieży zwłaszcza obznajmionej z ratownictwem napewno najbardziej interesującą będzie praca w drużynach ratowniczych P.C.K. Bliższe informacje i wskazówki co do organizacji Koła Mł. może Pan uzyskać w Okręgowej Komisji Kół Młodzieży PCK., Warszawa, Trębacka Nr 11 m. 12.

P. L. F. w Grodzisku Mazowieckim. W mies. „Jestem!“ nie zamieszczamy wierszy wogóle. Utwór Pana zacny i szlachetny w intencji, ma jednak słabą formę i do druku się nie nadaje.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Dnia 29 maja w niedzielę Zarząd Główny PCK. przekazuje wojsku 7 samolotów sanitarnych. Po uroczystym akcie przekazania tych samolotów na lotnisku Mokotowskim w Warszawie, odbędą się ciekawe pokazy ratownictwa lotniczego, połączone ze skokami z samolotów na spadochronie lekarzy i pielęgniarek PCK.

Przebieg powyższych uroczystości będzie transmitowany przez Polskie Radio.

W związku z dorocznym „Tygodniem PCK“ Polskie Radio nada również szereg audycyj i przemówień propagandowych: przemówienie inauguracyjne Prezesa Zarządu Gł. PCK. gen. Aleksandra Osińskiego, odczyt hr. Marii Tarnowskiej i pułk. Ant. Fiumela — o pracach PCK na wsi i lotnictwie sanitarnym, wreszcie nadaną będzie okolicznościowa audycja prop. w formie akademii radiowej.

Szczegóły i dokładne terminy — w programach radiowych.

TREŚĆ NUMERU:

JESTEM! W CZASIE POKOJU I WOJNY NA STANOWISKU
Organ Centralny Polskiego Czerwonego Krzyża

KOMITET REDAKCYJNY: Dr. Babecki Jerzy, Dr. Dzierzkowski Tadeusz, Dyrektor P. C. K. Dr Gorczycki Władysław, Dr. Kacprzak Marcin, Karbowski Jerzy, Dr. Krzewiński Ludwik, Ulrichsowa Maria.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Kredytowa 9, tel. 235-29, czynna codziennie od godz. 10—2 pp. Konto w P. K. O. Nr. 10.540.
Roczna prenumerata Zł 3.—, dla Kół i Instytucyj P. C. K. Zł 2.50 — zagranicą 1 dol. am. Numer pojedyńczy 40 groszy

Redaktor: ZOFIA WOŁŁOWICZOWA Wydawca: ZARZĄD GŁÓWNY P. C. K.

Druk. Rotogr. „Dom Prasy S. A.“, Warszawa, Marszałkowska 3.



Z obchodu „Dnia Matki" w Warszawie: ołtarz Matki Boskiej wzniesiony na stadionie wojska polskiego, przed którym ks. prałat Hilchen odprawił nabożeństwo majowe w związku z „Dniem Matki". Przeszło 5.000 młodzieży, zgrupowanej na stadionie oraz ponad 5.000 dorosłych zebranych na trybunach wysłuchało nabożeństwa, po którym odbyła się podniosła akademia ku czci Matki, zakończona defiladą młodzieży, którą przyjęła Pani Marszałkowa Piłsudska, obecna na całej uroczystości.